

SŁOWO

Wilno, Sobota 11 stycznia 1936 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Telefony: Redakcji 17-82, Administracji 228. Administracja czynna jest od godz. 9-iej do 4-iej po poł.
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od 12-iej do 1-iej.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicą 7 zł. Konto czekowe PKO. Nr. 80.259. W sprzedaży detal. cena jednego n-ru 20 gr.

Oплата pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia ogłoszeń.

BARANOWICZE — Narutowicza 36 — 1, filja Wydawn.
BRASŁAW — Wilcza 8 — C. Lewin.
DRUJA — Kowkin.
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 14, Księg. W. Włodzimierowa.
GRODNO — N. Bass, Napoleona 11.
HORODZIEJ — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
KLECK — Sklep „Jedność”.
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Matecki.
LUNINIEC — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
MOŁODECZNO — Księgarnia Kolejowa „Ruch”.
NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Polska.
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego.

N. ŚWIĘCIANY — Księgarnia Tow. „Ruch”.
OSZMIANA — Księgarnia Spółd. Naucz.
PODBERODZIE — ul. Wileńska 15 — T. Gurwicz.
PIŃSK — Kościuszki 42, filja Wydawnictw.
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej.
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”.
SŁONIM — Studencka 30, filja Wydawnictw.
SMORGONIE — Stowarzyszenie Przyjaciół Oświaty.
ST. ŚWIĘCIANY — M. Lewin, Biuro Gazet., ul. 3 Maja 22.
SZARKOWSZCZYZNA — M. Mindel, Skład apteczny.
WOŁOŻYN — Liberman, Kiosk gazetowy.
WARSZAWA — Kiosk Księgarni Kolejowej „Ruch”.

GENY OGŁOSZEŃ: wiersz milimetrowy 1-szpaltowy w teście 40 gr. Za tekstem 30 gr. Komunikaty oraz nadesłane milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świątecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w teście i za tekstem 6-cioszpaltowy. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do domiesza. Terminy druku Administracji nie obowiązują.

Dwaj świadkowie

Onegdaj zeznawał p. Henryk Dembiński, drugi co do zdolności leader „żagarystów”, jeden z ostatnich w tej grupie co do charakteru. Zeznawał tchórzliwie i wykrętnie: Stosunek do Rosji Sowieckiej — dyskutowany, decyzje nie powzięte, wobec tego, iż nie wiadomo jakie naprawdę stosunki panują w Rosji sowieckiej. Stosunek do Polski — człobitność wobec Mar-szałka Piłsudskiego, krytyczny wobec rządu. Właśnie tak: nie użył p. Dembiński w stosunku do rządu jakiegoś wyrazu ostrzejszego, gorętszego, poprzestał na dobre wychowanym: „krytyczny”. Ale cel najwyraźniejszy w walce z nacjonalizmem, walka z endecją. W te struny celowo uderzył p. Dembiński. Nie siedzi na ławie oskarżonych, lecz chciałby także zabłysnąć odwagą. A więc zaatakował moją osobę. Czy taki sam atak miałby miejsce, gdybym zamiast być człowiekiem, na którego szeroko organizuje się nagonkę, był na przykład ministrem oświaty, premierem, czy choćby chlebodawcą z Instytutu Wschodniego to jeszcze pytanie. P. Dembiński, jak wynika z zeznań był przez prof. Ehrenkreutza zaproszony na zebranie z ministrem oświaty Jędrzejewiczem. Prócz p. Dembińskiego i p. Jędrzychowskiego na tem zebra-

niu, byli albo inni oskarżeni, albo ludzie ze sfery ich wpływów. Tylko tacy ludzie z całej młodzieży wileńskiej. P. Dembiński wie, że pp. Jędrzejewicz i Ehrenkreutz bardzo nie lubią endecji. I oto przez trzy kwadranse nie tylko do sądziów, lecz do tych panienek z pocziwami oczkami, które zaledniały salę, mówi jak to głównym zadaniem jego i oskarżonych było złamanie endecji, walka z endecją.

A wczoraj?... A wczoraj zeznawał p. Świeżewski, prezes młodzieży wszechpolskiej, p. Laddy, także z młodzieży endeckiej, że przed ostatnimi wyborami, Dziewicka i Dembiński zwrócili się do wszechpolskiej z propozycją wspólnej akcji bojkotu ordynacji wyborczej. Endecy są Polakami, endecy, którzy wybory bojkotowali, nie chcieli współpracować z komunistami, propozycję odrzucili. Zrywa się na te słowa zawsze wspaniała, zawsze odważna, zawsze dzielna Muta Dziewicka i potwierdza to, co zeznawał Świeżewski.

Niema co! udały się dwum wybitnym pedagogom: min. Jędrzejewiczowi i prof. Ehrenkreutzu ich poczynania wśród młodzieży wileńskiej.

Otrzymał list następujący:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! W numerze „Słowa” z dn. 10 b. m. zostałem parokrotnie wymieniony w związku z zeznaniami, złożonymi w charakterze świadka na odbywającym się obecnie procesie „Lewicy Akademickiej”. Ponieważ w obu wzmiankach stwierdziłem brak zgodności z istotnym stanem rzeczy, pozwałam sobie sprostować je niniejszym.

Sprawozdawca „Słowa”, p. Z. A. podaje, że broniłem zdecydowanie oskarżonych (podkreślenie moje). W istocie wydałem dodatnią opinię o asystencie USB p. W. Okołowiczu, o którym wyrobiłem sobie jaknajlepsze zdanie, jako o wyjątkowo zdolnym pracowniku naukowym, z którym stykałem się na terenie Zakładów Geologii i Geografii. Innych oskarżonych nie mogłem bronić z tego prostego powodu, że ich nie znałem (z wyjątkiem asystenta Zakładu Zoologii, p. K. Petruszewicza, o którym, nota bene, w zeznaniach mych nie było mowy).

W niepodpisanej artykule „Kirow a prof. Halicki” przypisuje mi się oświadczenie, że zabity Kirow był wybitnym przyrodnikiem. Twierdzenie to jest całkowicie niezgodne z prawdą. Zacytowane słowa moje: „To właśnie jedna i tasama osoba” stanowiły wyjaśnienie na pytanie prokuratora, w którym został wymieniony Kirow-polityk oraz Kirow-przyrodnik, jako dwie różne osoby. O wybitności Kirowa na polu przyrodniczym, a w szczególności geologii, mowy wcale nie było.

Ponieważ jednak bezimienny autor stara mi się wmówić, że o naukowej działalności Kirowa usłyszałem „tylko z ust wileńskich studentów”, czyniąc równocześnie na ten temat żłośliwe aluzje, mogę Go zapewnić, że i tym razem nie jest w porządku. W bibliotece Zakładu Geologicznego U. S. B. znajduje się autor zeszytu 11 — 12/1934 wydawnictwa „Bulletin of the Arctic Institute”, w którym jest przecież mowa o naukowych zasługach Kirowa w dziedzinie eksploracji Arktyki sowieckiej, pomimo, iż dzieciństwo jego upłynęło w „obrzydlwym carskim dzieciństwie pryjucie”, a szereg lat młodości spędził w więzieniu.

W najbliższych dniach będę miał do dyspozycji Redakcję „Słowa” osobne wydawnictwo, wydane przez wymieniony Arctic Institute, w którym, w nekrologu Kirowa, zostały dokładnie wyszczególnione jego zasługi również i w dziedzinie nauki. Z chwilą otrzymania tego wydawnictwa z biblioteki Państwowego Instytutu Geologicznego w Warszawie, będę służył „Słowu” dodatkowymi informacjami w postaci ścisłych cytatach na wzór cytaty z sowieckiego słownika biograficznego, skąd czerpał swe jednostronne, bo wyłącznie polityczne dane autor artykułu.

Na zakończenie prostuję tytuł: nie jestem profesorem, lecz adiunktem U. S. B.

Przesyłając na ręce Szanownego Pana Redaktora niniejsze wyjaśnienie, proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie go na łamach swego poczytnego pisma.

Łączę wyrazy szacunku i poważania
Dr. Bronisław Halicki.

Obywatelskim obowiązkiem świadka jest przyczynić się do wyjaśnienia sprawy. Zanalizujemy czy obowiązek ten należy wykonać dr. Bronisław Halicki. Na uniwersytecie rozrzucono odezwy wzywające do złożenia hołdu Kirowowi zabitemu przez Nikołajewa. Jak wiadomo na ten akt teroru bolszewicy odpowiedzieli wstrętnymi represjami. Podłe wymordowali kilkadziesiąt starców i starszek, cynicznie oświadczając, że te ofiary nie w mordzie Kirowa nie zawiniły, lecz że należało je rozstrzelać dla przykładu. Tysiące i dziesiątki tysięcy ludzi ukarano za śmierć Kirowa, deportowano z miast, zsyłano na śmierć głodową, znegano się nad nimi.

Po tem wezwaniu do hołdu męczennikowi Kirowowi, dostatecznie chyba uhonorowanemu w Sowietach w lokalu **Koła Przyrodników** grono studentów Uniw. Stefana Batorego postanawia uczcić go odczytaniem pt. „Zabójstwo Kirowa, a zniesienie kartek chleba” —

Świadek wie, że Okołowicz wyrażał odczyt na temat ZSSR — mówił o Kirowie. W tem miejscu prokurator dorzuca — „o zabójstwo Kirowa”. Na to świadek z pewnem zdziwieniem odpowiada, że była mowa prawdopodobnie o Kirowie, jako o przyrodniku, bo był on znany również jako uczony.

Zważmy, jak to subtelnie zabrzmiło w tem sprawozdaniu: „świadek z pewnem zdziwieniem”. Dlaczego to zdziwienie? A no, oczywiście dziwne wydało się sprawozdawcy sympatyzującego z oskarżonymi pisma, że p. prokurator niby inteligent, a nie słyszał o uczonym nazwiskiem Kirow. Oczywiście prokurator jest prawnikiem, a nie naturalistą, ale są nazwiska w nauce, których znajomość obowiązuje wszystkich. Oczywiście Kopernik, Cuvier, Darwin, Curie Skłodowska, no i Kirow.

Byłem na tej scenie, słyszałem istotnie nieco pobłażliwe wyjaśnienie p. Halickiego, że Kirow to przyrodnik, widziałem, że się prokurator trochę zmieszał, że mu było przykro, że został na takiej ignorancji jak niewiedza o przyrodniku — Kirowie przylapany wobec sali pełnej publiczności i wiem tak że, że cała ta historia z tłumaczeniem, że koło przyrodników mogło urządzić zebranie dla Kirowa, jako przyrodnika jest z gruntu fałszywe. P. Halicki powiada, że nasz sowiecki słownik biograficzny wyjaśnia sprawę „jednostronnie”. Jest to ogólny kalendarz sowiecki i gdyby Kirow był naprawdę naturalistą, to bolszewicy nie omieszkali by się tem pochwalić. Pan adiunkt ma jakieś angielskie informacje. Szkoda, że z nich nie zrobił wypisu, jak my zrobiliśmy ze słownika biograficznego. Być może,

że Kirow, jako jeden z ober-szpiełów sowieckich badał prawomysłność uczonych wysyłanych na ekspedycję arktyczną, być może, że gospodarczo organizował tę wyprawę, płacił za instrumenty naukowe, ubrania i kałesony, być może wreszcie, że zgodnie z śmieszna sowiecką manją pakowania „ludzi prostych” pomiędzy uczonych, Kirow był członkiem jakiejś „uczzonej komisji”. Lecz w żadnym razie Kirow nie był uczonym samodzielny, uczonym, któryby mógł koło przyrodników interesować z fachowego, naukowego punktu widzenia. Gdybyśmy me-todę p. Halickiego o Kirowie — przyrodniku przyjęli, musielibyśmy uznać Litwinowa za sławistę, ponieważ nauczył się po polsku i rosyjsku, Wojkowa za mineralogę, a to ze względu na jego zasługi w dziedzinie poszukiwań djamentów

w bluzkach i spódniczkach rozstrzelanych carówien, a Lenina za internistę, ze względu na żywe zainteresowanie, które objawiał w zakresie wenerologii.

Panie profesorze!, a raczej na szczęście panie adiunkcie liberalnego Uniwersytetu Stefana Batorego. Czy zastanowił się pan na chwilę co by się stało z adiunktem Leningradzkiego uniwersytetu, gdyby tak po ujawnieniu w tamtym, leningradzkim kole przyrodników odczytu pt. „Borys Kowarda, a spadek bezrobocia w Niemczech”, oświadczył na takim kolegium GPU, że Kowarda to znakomity botanik. Co! zdaje się, że los tych studentów byłby jednakowy z losem adiunkta. Tylko, że takich odczytów w SSSR niema i takich adiunktów również niema. Cat.

Proces „Lewicy Akademickiej”

Dalsze zeznania świadków

Sympatyk komunistów

ŚW. OBRONY WINECKI oświadcza wprost, że jest sympatykiem partii komunistycznej, przyczem przyznaje się że był karany na jeden rok więzienia za komunizm i karę odbył. Zeznania je-

go nie nowego do sprawy nie wnoszą. Zeznania kilku następnych świadków nie nowego do sprawy nie wnoszą.

Marksizm a komunizm

ŚW. ŁOCHTIN mówi o Dziewickiej i Jędrzychowskim jak o komunistach. Wiadomo był na zebraniach Z. N. M. S. i słyszał jak Kapala mówił o „białoruskim” Wilnie. Wszyscy byli znani z komunizmu.

ADW. SUKIENICKA: Może to marksizm? Odróżniam marksizm od komunizmu.

Św. Wł. Ryńca b. komendant L. Młodych

Rozpoczyna szumnie o zebraniach, wyborach i udziale Leg. Młodych, lecz przewodniczący przerywa, aby się stre-szczał, gdyż to co mówi, nikomu nie potrzebne. Zeznania św. św. Olszewskiego i N. Grabowskiego nie nowego do sprawy nie wnoszą.

ŚW. ZNAMIEROWSKI, drukarz, mówi o swych stosunkach z Kapalą i Dembińskim, którzy wydawali czasopismo „Czytanie”. Pismo to było rozsyłane do Grodna, Białegostoku i Zagłębia, gdy zaś zaczęło ono nabierać barw komunistycznych, postanowił z nimi zerwać.

Działanie na tyłach

ŚW. LEWASZKIEWICZ mówi o atakach na L. O. P. S. w czasie zebrania i odczytów Z. N. M. S., następnie przy-tacza, że na którymś zebraniu mówił, iż w czasie wojny proletariatu na działać na tyłach armii i dążyć do zmia-

ny ustroju w Państwie Polskiem, oraz akcję odpowiednią należy wszcząć w armii. Świadek ostro reagował przeciwko podobnemu występowaniu. Znowu kilku świadków powtarza to, co już kilkakrotnie słyszeliśmy.

Św Obuchowicz

Długo mówi o wiecach przedwyborczych członków Lewicy i Legionu Młodych. Wyrzekanie na postęp ruchu faszystowskiego w Polsce i konieczność przeciwstawienia temu prądowi, było

ogólne. W czasie zeznań Obuchowicza, Ryńca zrywa się z miejsca i chce coś mówić, lecz przewodniczący przerywa mówiąc, że świadkowie sobie nawzajem świadczą nie mogą.

„Wadliwy akt oskarżenia”

Po przerwie obiadowej zeznaje ŚW. ANTONIEWICZ. Rewelacyjne jego zeznania budzą na sali śmiech. Włec najpierw oświadcza, że na ławie oskarżonych winien siedzieć red. Mackiewicz za to, że wychowywał Żagarystów, a gdy przewodniczący zwraca mu uwagę, że to do niego nie należy, rozpoczyna krytykę — aktu oskarżenia, gdyż

w r. 1932 oskarżeni nie kołdowali z kodeksem karnym w swej działalności na terenie U. S. B. Cytuje następnie jakieś powiedzenie Marszałka Piłsudskiego o Polakach i z ferworem kończy.

PROKURATOR: O jakiej działalności oskarżonych mówił świadek? — w jakim okresie?

Do roku 1932.

PROKURATOR: Przecie akt oskarżenia rozpoczyna się od r. 1933.

ŚWIADEK: A — w takim razie bardzo przepraszam i cofam swoje powi-
ażenie.

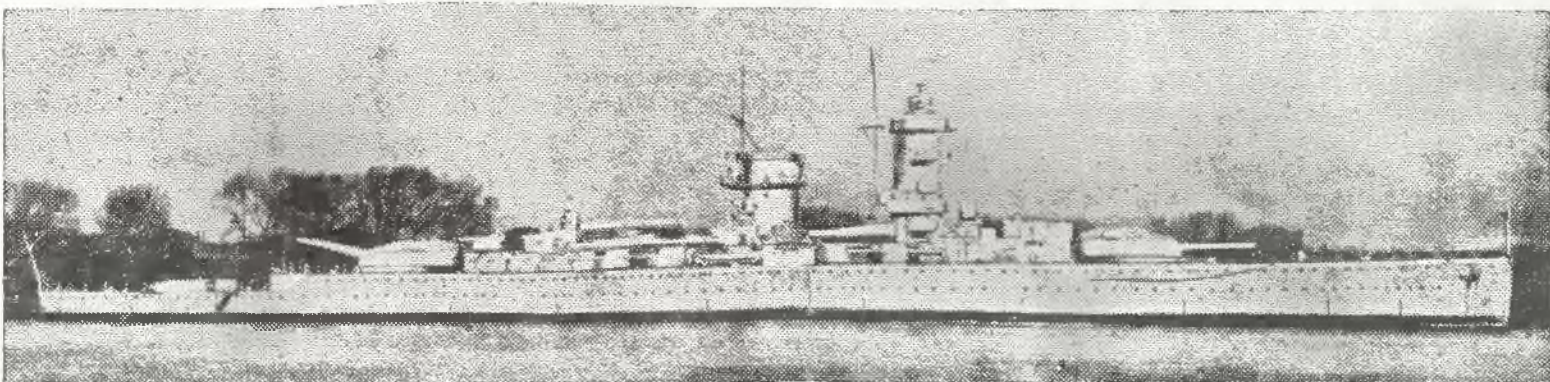
ŚW. SAWICKA zeznaje przychylnie dla oskarżonych.

Podobnie prof. Pelczar opiniuje dodatnio Sztachelskiego.

ŚW. OSTROWSKI jest przedstawicielem chrześcijańskich związków zawodowych i oświadcza, że niegdyś przysłał do związku odezwę o czerwonej pomocy rewolucjonistom.

(Dokończenie na str. 4-ej)

Nowy pancernik niemiecki „Admirał hrabia Spee”



We wtorek poświęcono nioczyście nowy pancernik niemiecki.

Jak Lindbergh wylądował w porcie Liverpoolskim

W piśmie francuskim „Excel-sior“ znajdujemy poniższy ciekawy opis wylądowania Lindbergha w porcie Liverpoolskim.

Już kilka dni od kiedy sygnalizowano, że statek „American Importer“, który na pokładzie swoim przewoził Lindbergha jego żonę i synka Johna zabrzmią się w Queenstown w południowej Irlandji, wydawane są komunikaty omalże co godzinę. Wiadomości prawdziwe, czy fałszywe, sprzeczne czy prawdopodobne — któż może wiedzieć? Dokładnie tak samo, jak nikt nie wie, co było prawdziwą przyczyną ucieczki Lindbergha z Ameryki. Niektórzy nawet wogóle powątpiewali, czy rodzina Lindberghów istotnie znajduje się na pokładzie „American Importer“. Wszystkie telegamy, tam skierowane wróciły bez odpowiedzi.

Z godziny na godzinę zwiększa się liczba dziennikarzy fotografów i operatorów filmowych, przybywających z Londynu, z Paryża, Manchesteru, Sztokholmu a przedewszystkiem z Ameryki. Port w Liverpoolu jest po prostu niedostępny, obstawiony gestem policji i tajnymi agentami.

Ale dziennikarze nie lubią stanu niepewności. Wydostali gdzieś jakiś prywatny samolot, który wysłano na lot wywiadowczy. Pomysł był dosko-naly: Dowiedziano się, że „American Importer“ zdążył prosto ku Liverpoolowi. W porcie powstał wnet ruch, ktoś coś zauważył, a potem okrzyk radości.

Ale noc mija, a okrętu nie widać. Jest czas do rozmyślenia. Jakże inaczej to było kiedy Lindbergh w r. 1927 witany był przez rozentuzjowane tłumy, jako bohater przestwory. Dziś na jego przyjęcie wyruszyło zaledwie kilkudziesięciu dziennikarzy i operatorów filmowych, czyli ludzi, których boi się jak ognia, i których oskarża, że: wywikłując tajemnice jego prywatnego życia na światło dzienne, zaturawiają mu wszystkie radosne chwile, których ostatnio ma tak mało.

Tymczasem zaczyna już świtać. We mgle rozpoznać można już kontury statku. Przybył i zarzucił kotwice.

— Czy Lindbergh jest na pokładzie? Czy tylko nie wymknie się dzień nikarzom, którzy przez długą i mglistą noc cierpliwie go oczekiwali?

Trzeba koniecznie temu zaradzić. Znow wysła się samolot na zwiady. Auta są rozstawione wzdłuż portu, by w razie potrzeby dogonić wóz, w którym Lindbergh miałby zaimar uciec.

Z okrętu wysiadają różni oficerowie marynarki, żeglarze, służba okrętowa. Lindbergha nie widać. Już fotografowie ustawili obiektywy, już dziennikarze gotują się do przypuszczenia szturm, już policja rozpędza. Zamieszanie, tłok, wrzawa a Lindbergha nie widać.

Niecierpliwość wzmagą się. Zewsząd krzyki:

— Czy Lindbergh jest? Ale żadna odpowiedź nie przychodzi, by ciekawość tę zaspokoić. Lecz nagle wszyscy odetchnęli z ulgą. Na okręt wchodzi konsul Stanów Zjednoczonych.

— Są! Najpierw zjawia się kobieta. To pani Lindbergh. Potem smukła sylwetka samego bohatera. Nosi on na rękach synka swego Johna. Na twarzy Lindbergha maluje się niepokój, obawa, lęk, przed tym tłumem który wyje z radości. A ta twarz świadczy, że jednak ta podróż jest dla niego przeżyciem tragedji.

Wsiadają do auta, kroczą szybko. Uciekają. A dziennikarze jak gdyby zrozumieli, co dzieje się w sercu tych ludzi, stali w milczeniu. Później chcieli jednak napastować Lindbergha, ale uczyli to mniej zawzięcie, jakoś łagodniej, niż można się było tego spodziewać.

Lindberghowie zajęli do hotelu w Liverpoolu. Pod oknami czeka kilku zaledwie ciekawych w milczeniu, a w pokoju pani Lindbergh czuwa nad swym dzieckiem.

Marlena ucieka z Ameryki



Słynna diva filmowa Marlena Dietrich, podobnie jak Lindberghowie opuszcza wraz z córeczką Amerykę z obawy przed gangsterami

Katastrofalne powodzie we Francji



Srodkową, wschodnią i południowo - wschodnią Francję nawiedziły ostatnio katastrofalne powodzie. Oto widok z lotu ptaka miasteczka w okolicach Chalou nad Saoną.

Drogo i bezpiecznie

Amerykański raj dla szpiegów

Thomas A. Johnson, dziennikarz amerykański, poruszył na łamach jednego z pism newjorskich, bardzo ciekawą ze stanowiska europejskiego sprawę szpiegostwa w Ameryce.

We wszystkich krajach agencji obcych państw narażają swe życie, lub chociażby swą wolność. Tak jednak nie jest w Stanach. Obwarowany ustawodawstwem amerykańskim rząd musi się zadowolić odebraniem skradzionych dokumentów i wysiedleniem schwytanego szpiega. Tak to w kilka godzin po aresztowaniu, zwykle na gorącym uczynku, niebezpieczny wróg odlatuje sobie spokojnie luksusowym samolotem z narazie zakończoną misją. Na jego miejsce przyjdzie wkrótce młody dyplomata, atakując ambasadę, ciekawy turysta, czy wręcz nieświadomy podręcznik kupiec, który założył małe sklepik w dzielnicy wojskowej. Wszystko dzieje się jak w powieściach, sensacyjnych filmach szpiegowskich, tylko bez głuchego końca. Chyba, że przypadkiem jakiś gangster, wywachawszy grube pieniądze sprzątnie go na własną rękę, ale to się rzadko zdarza.

Ameryka dla szpiegów jest wolna.

100.000 ARMJA

A jest ich wielu, armja cała rozproszona, nie wiedząca o sobie, różnorodna. I nieporozumienie, płąjące się w dokach, i dany egzotyczny, pełny wdzięku i czaru dla starszych jegomości, zasiadających w rządzie, i radni miast, i wreszcie cudzoziemcy, z którymi trzeba się liczyć, których sytuacja jest obwarowana groźbą nawet konfliktu międzynarodowego.

Według p. Thomas'a A. Johnson Europa utrzymuje w Stanach setki tysięcy agentów co ją rocznie kosztuje 50.000.000 dolarów. Japonia przeznaczna na ten cel tylko... 12.000.000 dol. rocznie.

Wielka gra szpiegowska w Stanach idzie trzema drogami: szpiegostwo jawne, tajne i to, napółotkryte.

„OFICJALNI SZPIEDZY“

Tak jak na filmie komijnym. Tylko, że naprawdę. Najwyższe sfery społeczeństwa, wśród których rej wodzą obcy dyplomaci, tańczą z córkami senatorów, emulują damy, przejażdżki, ma newry, zwiedzanie nowych kolosów transoceanicznych, czasem „pamiątko-

wa“ fotografują pięknej, uśmiechniętej miss, czy lady na tle wojennego torpedowca, a czasem wprost handlowa propozycja:

„Dam wam plan najnowszej czołgu mego kraju, wzamian za zbadanie waszej maski gazowej“. Te transakcje czę- sto dochodzą do skutku, tylko czasem zdarza się pochwycić pół żartem kontr- agenta na chowaniu kart z mianki.

A jeśli „oficjalnemu szpiegowi“ się nie uda, czyż trudno jest przekupić, zwłaszcza gdy się dysponuje tak wielkimi sumami, i zwłaszcza, gdy prawo jest tak łagodne?

Niedawno przyłapano sierżanta Ralfa Osmana na sprzedaży planu obrony kanału Panamskiego komunistom. Sąd naraził skazał go na 20 lat więzienia. Przy rewizji procesu Osman został unie- winniony, a prezydent Roosevelt, do którego ta sprawa doszła, umotywyował to w ten sposób: „zważywszy, że prawo nie uznaje tajemnic wojskowych“.

TAJNI AGENCI

To ludzie całkiem inni, działający wy-

Kieliszki weselne b. dyr. Biłowskiego kosztowały 1.000 zł.

W toczącej się przed warszawskim Sądem Okręgowym sprawie b. dyrektora zakładu oczyszczania miasta, Biłowskiego, badano w dalszym ciągu świadków.

Zeznawali m. in. dostawcy.

Biłowski do winy w dalszym ciągu nie przyznaje się, twierdząc, że „za gospodarstwo w zakładzie ponoszą w dużej mierze odpowiedzialność inne władze miejskie...“

Biłowski podnosi, że w garażach zakładu musiał utrzymywać kilka samochodów osobowych na usługi zarządu miasta. Było tych samochodów siedem i utrzymanie ich kosztowało przeszło 80.000 zł. rocznie. Wydatki te zapisywano na rachunek... usuwania śniegu, który miał dopiero spaść w zimie. Świadek Poznański stwierdził, że Biłowski przepłacał towary i w jednym roku miasta straciło 150.000 zł. Inny świadek Skibiński, obliczył, że na samych dostawach paszy dla koni „za-

łącznie na swoją rękę. Ci do swoich celów pną się przez prawdziwe awantury i nawet niebezpieczeństwa. Sprytni, odważni, bez skrupułów, porozrucani w życiu na różnych stanowiskach, motywujących ich istnienie w obecnym państwie. Zarabiał średnio od 3.000 do 25.000 dolarów rocznie. Za fałszywymi paszportami pracują ciężko czasem dla tych zarobków, czasem przez prawdziwy patriotyzm, lub wręcz zmuszeni szantażem. To najromantyczniejszy gatunek szpiegów.

Są jeszcze trzeci, pełni obserwatorzy. Ich rzeczą jest tylko patrzeć, patrzeć własnymi oczami, przez lornetkę i szkło powiększające i zdawać relacje. Muszą „słyszeć jak trawa rośnie“.

Thomas A. Johnson w pełnych oburzenia słowach kończy swój artykuł domagając się ustanowienia nowych praw broniących przed szpiegostwem. Zeuropeizowania ich — można powiedzieć.

B.

W WIRZE STOLICY

CO ROKU TO SAMOI

ZIMA ZACZYNA SIĘ U NAS W POŁOWIE STYCZNIA

Pociągi ciągną gęsiego z Zakopanego. Nie sposób przejść przez dworzec i nie oberwać nartami po łbie. Tłumy co jechały dziarskie i pełne zapału wracają z nosem na kwintę — wytężyli się, nagrali w bridża, napolkowali, naspacerowali po Krupówkach — śniegu ani powachali.

Tylko mały się złoścą, ludzie roztopni już przywykli. Co roku barani pęd na święta w góry i coroku zawód — wyjątkowo, pechowo nie było śniegu.

Ani okruszyny. Dziesiątki kursów. dyplomowani instruktorzy — i wszystko toczyło się od rana w kawiarniach. Trzaska był jedynym zakopian- czykiem błogosławieństwem wiatr halny.

Antypatyczny mamy klimat. Długi okres świąt jest na nie. Żadnych sportów zimowych uprawiać nie można. Nawet ślizgawki nie było. Największą atrakcją było iść patrzeć jak pracują przy kolejce linowej.

W Warszawie za 30 gr. ma się tę samą rozrywkę — na dworcu głównym wre przecie też robota, i na wie- kszą skalę.

Grube żydówki w obcisłych, odprasowanych, prosto z igły strojach naciarskich nie narzekają. Te narty są takie śliskie, tak łatwo się przewrócić. Uderzyć. Lepiej paradować po dancygelesach niż po stromych zboczach.

W Warszawie nie było jeszcze ani jednego dnia ślizgawki! Dzierżawcy torów przemysłowych nad samobójstwem. Zapłacili z 1000 zł. zadatków, a tu taka ruina. Teraz nie już ich finansów nie uratuje, sezon stracony.

Wszyscy wiedzą, widzą, czują, że zima jest jakaś angielska czy nawet abizyńska. Tylko w kuratorium sto- łecznem tego nie zauważono. Właśnie szkoły otrzymały z tej bystrej instytucji okólnik, wzywający do złożenia obszernego sprawozdania z działalności — w zakresie sportów zimowych. Czy były przeprowadzone kursy naciarskie, czy dużo uczęszczało na nie młodzież, czy poczyniła postępy, wie- lu uczni zdobyło odznakę naciarską? Czy jest przy szkole ślizgawka? Czy młodzież z niej korzysta? Czy jest fachowy instruktor? Czy wszyscy mają żywy? Czy odbyły się jakieś zawody w jeździe sztucznej i szybkiej?

Śliczny okólnik. Ciekawe czy został on zredagowany w lipcu zeszłego roku? Czy może urzędnicy są tak zapracowani, że nie mają czasu wyjść z biura i stwierdzić, że jest stale 5 stopni ciepła? Czy może napisano go, by nie wyjść z wprawy? I by dyrektorem szkół dostarczyć produktywnego zajęcia czasu.

Karol.

NOWOŚCI!

Franciszek Olechnowicz

SIEDMA LAT w szponach G. P. U.

Cena egzemplarza 1 zł, 80 gr. Do nabycia we wszystkich księgarniach wileńskich. Skład główny u autora: Ludwisarska Nr. 11, m. 18.

ROCZNIK TATARSKI

„Rocznik Tatarski“, którego drugi tom ukazał się niedawno, jest niezmiernie ciekawym zjawiskiem w polskim życiu kulturalnym i naukowym. Sam fakt, że Tatarzy, że muzulmanie tak dobrze się zżyli z narodem polskim, że przyjęli od niego język i kulturę, nie zabracząc jednak ani religji, ani swoich cech narodowych, — ten fakt godzien jest uwagi. Ale nie tylko to. Małe liczebne społeczeństwo tatarskie w Polsce, o dziwnej strukturze społecznej, bo mające przewagę inteligencji, starej szlachty, a w bardzo licznych wypadkach przed stawicielei odwiecznych księżycych i kniaziońskich rodów, — wykazuje tak wielką żywotność, że zdobywa się na samodzielną ruch naukowy w zakresie historii.

Wysiłki starszej generacji historyków tatarskich, a przedewszystkiem Leona Najmana Mirzy Kryczyńskiego nie tylko nie poszły na marne, ale wy- dały bogaty plon w postaci niezmiernie cennych prac naukowych. Dziś w dziedzinie badań historycznych z zakresu dziejów Tatarów w Rzeczypospolitej pewnym krokiem wstąpił młody i utalentowany historyk i literat, Stanisław Kryczyński, który niezawodnie stanie się szczytem głównym filarem w Polsce wiedzy o Tatarach na naszych ziemiach. W ten sposób Tatarzy polscy już opanowali pewien od-

ciniek naukowych badań historycznych i z pożytkiem dla nauki polskiej i z chwałą dla siebie będą pracowali nadal.

Jak trudne są warunki pracy, o tem lepiej już i nie mówić!... Najważniejsze i podstawowe zagadnienia nie są opracowane, źródła, nieraz pierwszorzędnej wartości, nie są wydobyte na jaw, potrzebny materiał jest rozproszony po całej Polsce, a wiele nie zmiernie cennych dokumentów poniewiera się w pseudo - archiwach rodzinnych, w różnych kufrach, na strychach, zniszczonych tekach.

W jakich się warunkach drukują publikacje naszych Tatarów, wymownie świadczy tom II „Rocznika Tatarskiego“. Opracowany redakcyjnie w Wilnie, materiał, przeznaczony do druku, powędrował razem z redaktorem Leonem Kryczyńskim do Zamościa i tam w drukarni Rady Powiatowej zaczął przybierać kształt książki. Ale nim druk tomu został wykończony, p. Leon Kryczyński został służbowo przeniesiony do Gdyni, redakcja więc też została przeniesiona do Gdyni. Kierować z Gdyni pracą drukarni, znajdującą się w Zamościu i drukującą rozprawy autorów, mieszkających w Warszawie, Wilnie, Krakowie i Lwowie — to przecież męka największa i wysiłek wprost nieprawdopodobny!...

A jednak przeszło pięćsetstronowy tom dużego formatu, starannie, a nawet wytwornie wydany i bogato ilustrowany, ukazał się w przewidzianym czasie. I już w robocie jest tom III-ci.

Co zawiera nowy tom „Rocznika Tatarskiego“?

Przedewszystkiem wielką rozprawę redaktora Leona Kryczyńskiego p. t. „Tatarzy polscy a Wschód muzulmański“.

Ciekawe to studjum, szeroko uwzględniające dotychczasową literaturę naukową o Tatarach i głosy krytyki polskiej w związku z ukazaniem się pierwszego tomu „Rocznika Tatarskiego“, jest jakby podsumowaniem naszej wiedzy o Tatarach i naszego stosunku do Tatarów, a jednocześnie, opierając się na doświadczeniu wieków, zarysowuje zasadniczą rolę, którą Tatarzy mogą odegrać w Polsce, jako łącznicy z narodami Wschodu.

Autor starannie zebrał wszystkie fakty, wskazujące nie tylko rzetelną żołnierską służbę Tatarów w Polsce, ale i ich pracę w charakterze posłów lub członków poselstw do państw wschodnich.

Wojna światowa, a raczej jej skutki w postaci ruchów narodowych otworzyły przed Tatarami nowe horyzonty. Krótkie było istnienie samodzielných republik tatarskich w Azerbajdżanie i na Krymie, ale i ono dało możność naszym Tatarom z jednej strony wykazania swych wartości in-

telektualnych i duchowych, z drugiej — nawiązania stosunków z przedstawicielami innych narodów i państw muzulmańskich.

W Polsce rola Tatarów może być bardzo znaczna ze względu na ich religijną i rasową bliskość z narodami świata Islamu, z którymi Polska podtrzymuje przyjazne stosunki.

— „Zarówno sami muzulmanie, jak i dyplomacja polska torują drogę ku zbliżeniu Polski i świata Islamu. Idea zwrócenia się do muzulmanów polskich o pośrednictwo w nawiązywaniu kontaktu i przyjaznych stosunków z państwami muzulmańskimi została przez dyplomację polską zrozumiana i oceniona... To też wierzymy i będziemy wierzyli, że na drodze wspólnych wysiłków Narodu Polskiego i muzulmanów polskich nastąpi zbliżenie Polski Odrodzonej z wielkim światem Islamu, zbliżenie konieczne, jeśli ma ona zająć należne miejsce wśród mocarstw świata“...

„Rocznik Tatarski“ będący wynownem świadectwem tego, czym Tatarzy w Polsce byli i czym są teraz, a więc i czym mogą być dla Polski w przyszłości, — niezawodnie przyczyni się i do lepszego poznania Tatarów i do jeszcze ściślejszego zespolenia ich z narodem polskim.

Tu wypada zaznaczyć, iż pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy

Mościcki szczególnie się zainteresował pięknym i wartościowym wydawnictwem Tatarów, które mu złożyła w darze delegacja Rady Centralnej Związku Kulturalno - Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej w osobach redaktora „Rocznika Tatarskiego“, p. Leona Najmana Mirzy Kryczyńskiego, wice - prezesa Sądu Okręgowego w Gdyni, p. Olgierda Najmana Mirzy Kryczyńskiego, prokuratora Sądu Najwyższego, i prof. Osmana Achmatowicza, dziekana Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Trzęś tomu II „Rocznika Tatarskiego“ rozpadła się na sześć części. W części I znajdują się rozprawy, w II — miscellanea, w III — materiały, w IV — recenzje i sprawozdania, część V zawiera kronikę, a VI — dział literacki.

W dziale rozpraw na szczególną uwagę zasługują prace dr. J. Szynkiewicza p. t. „Literatura religijna Tatarów litewskich i jej pochodzenie“, J. Talko Hryniewicz — „Tatarzy litewscy a eurasjanizm“, Stanisława Kryczyńskiego — „Bej — bar- ski“.

Dr. Olgierd Górka, specjalista od rewizjonistycznych tez, w „Uwagach orientacyjnych o Tatarach polskich i obcych“ w sposób bardzo ciekawy, choć niezawsze przekonujący starsze ustalił rzeczywistą liczbę Tatarów w Polsce i poza Polską, obalając polkujące dotychczas w naszej historii

wielkie liczby.

Bardzo ciekawa jest rozprawa Mustafy Aleksandrowicza p. t. „Legenda, znachorstwo, wróżby i gusta ludu muzulmańskiego w Polsce“, Ali Worono wiec dał dwie gruntowne rozprawy, a mianowicie: „Szczątki językowe Tatarów litewskich“ ze słownikiem i „Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość“. A. Zajękowski zanali- zował „Elementy tureckie w dialekcie polskich“. T. Stanisław skreślił sylwetkę znakomitego orienfalisty polskiego, A. Muchlińskiego. Wreszcie T. Strz- kienicz - Korzon dał ciekawy przyczynek historyczny p. t. „Wyprawa partyzacka pułkownika Stefana Grabowskiego na Białoruś w r. 1794“.

Bogata i różnorodna treść nowego tomu Rocznika Tatarskiego sprawia, iż to wydawnictwo może zaciekać każdego inteligentnego człowieka, szczególnie zaś tego, kto interesuje się przeszłością naszych ziem.

Na wielką uwagę i jeszcze więk- sze uznanie zasługują ilustracje, tak ze względu na ich wartość, jako pewnych dokumentów, jako też i wskutek doskonałego wykonania na pięk- nym, żółtym kredowym papierze.

Całość — przynosi zaszczyt naszym Tatarom i może cieszyć każdego miłośnika naszych dziejów i każdego bibliofila!

Wydawnictwo piękne i bardzo po- żyteczne!...

W. Charkiewicz

Angielscy, francuscy i niemieccy żołnierze frontowi w Anglii



Żołnierze frontowi Francji i Niemiec odwiedzili w ubiegłym tygodniu także organizację w Londynie. Przy tej okazji Niemcy wręczyli Anglikom zdobyty w czasie wojny światowej sztandar angielski.

Drugi kwartał wojny włosko-abisyńskiej

Drugi kwartał wojny w Afryce Wschodniej rozpoczął się dla Włochów pod niezbyt pomyślnymi auspiciami. Bombardowanie szpitali Czerwonego Krzyża amerykańskiego i szwedzkiego wywołało oburzenie w opinii światowej. Były nawet głosy porównujące zbombardowanie szpitala w Desisie do zatopienia „Lusitanji” przez niemiecką łódź podwodną w czasie wojny światowej, co miało rzekomo przechylić szalę udziału Stanów Zjednoczonych w wojnie z Niemcami. Oczywiście, tego oburzenia opinii nie należy przeceniać. Wpływ czynników moralnych na sprawę wojenną jest tak jeszcze nikły, że byłoby największym błędem opierać na nim jakiegokolwiek wniosku co do możliwości rozwiązania konfliktu włosko - abisyńskiego. O wiele donioślejszym faktem jest wcześniejsze rozpoczęcie się t. zw. „małej pory deszczowej”, która zwykle zaczyna się w Abisynji w pierwszych dniach lutego i trwa około miesiąca. Doniesienia korespondentów Reutera i Havasa z Abisynji, jednoznacznie stwierdzają, że deszcze już się zaczęły u niemożliwiając, zwłaszcza Włochom jakąś poważniejszą akcję wojenną. Nawet lotnictwo, na które tyle nadziei pokłada dowództwo włoskie, jest mocno skrzepowane w swych ruchach. Silne zachmurzenie zmniejsza pole widzenia, utrudnia orientację i uniemożliwia dokonywanie głębszych nalotów.

Wcześniejsza, niż normalnie o cały prawie miesiąc pora deszczów, jest również bardzo przykłą niespodzianką dla armji marszałka Badoglio. Drogi, te życiodajne arterje zaopatrzenia budowane gorączkowo na tyłach są niewykończone. Potoki wody zniszczą to, co zostało zrobione i mogą odciąć całkowicie niektóre oddziały od baz zaopatrzenia.

Dyslokacja bojowa oddziałów włoskich w wyniku ostatnich ruchów ofensywnych wojsk abis-

yńskich, uwięzionych sukcesami, również nie jest godna zazdrości. Front północny jest nie tylko zagrożony z obu skrzydeł, ale w centrum znajduje się wiele luk, przez które przenikają mniejsze oddziały rasów: Sejuma, Ajele Imru Kasa i innych, prowadząc uciążliwą i wyczerpującą partyzankę. Według doniesień z placu boju oddziały abisyńskie mimo deszczów, zdolne są do akcji zaczepnej, podczas gdy Włosi skazani są na pasywną obronę.

Najwięksi optymiści i entuzjaści polityki włoskiej muszą przyznać, że „zbrojny spacer afrykański” niepokojąco się przedłuża. Ci wszyscy, którzy twierdzili, że nadzwyczajna techniczna przewaga militarna armji włoskiej jest decydującym czynnikiem dla szybkiego pokonania opornej Abisynji, doznali gorzkiego rozczarowania. W ciągu trzech miesięcy wojny, Włosi zajęli terytorjum, które bez walki oddali im Abisyńczycy, mając jedynie przed sobą do pokonania przeszkody natury terenowej. Czy te „zdobycze” warte są tego wysiłku i kosztów, to wiel-

kie pytanie. Każdy dzień wojny w Afryce Wschodniej kosztuje Włochy miliony lirów. Utrzymanie 300 - tysięcznej armji, która już skonsumowała zapasy, zgromadzone w Erytrei, będzie nadal obciążało metropolję, wystrubowując jeszcze bardziej kosztów, wobec konieczności transportu środków zaopatrzenia z kraju.

Efekt moralny wojny, po wybuchach entuzjazmu, wywołanych zajęciem Adui, Adigratu i później Makalle, zbladł, a ostatnie niepowodzenia i straty starannie ukrywane przez prasę włoską potęgują zniechęcenie i rozgoryczenie. Potwierdzeniem tych nastrojów jest zjawisko dezercji z szeregów o czym wczoraj doniosły telegramy.

Przetrawianie małej pory deszczowej, w czasie której armja marszałka Badoglio skazana będzie na bezczynność, wymaga niezwykłego hartu i poświęcenia. Każdy obiektywny obserwator przyzna, że w chwili obecnej sytuacja Włoch w konflikcie z Abisynją, jest znacznie gorsza, niż była podczas pierwszego i drugiego miesiąca wojny. Sz.

Redukcja mężatek, czy też redukcja rodzin?

Jedna z mężatek, która niedługo pracowała, a dziś została zredukowana, ze względu na to że jej mąż prawnie w magistracie (nie - wileńskim!) nadesłał nam z pewnego prowincjonalnego miasta obszerny list na temat redukcji mężatek.

Już w pierwszych wierszach tego listu zaznacza śmiało:

„Obecnie może nie jedna mężatka będzie przynębiona tą redukcją, ale niech zastanowi się nad tem, że przyczyni się do uratowania jakiejś biednej inteligentnej rodziny, która składa się z kilkorga dzieci i rodziców bezrobotnych od kilku może lat cier-

piących nędzę i głód a takich rodzin w naszym kraju niebrakuje!”.

Czy wiele mężatek, tracąc posadę, zdobędzie się na tak altruistyczny pogląd, można wątpić. Bronią redukcji mężatek, raczej należałoby postawić kwestję nieco inaczej.

W ten dajmy na to sposób:

Redukcja mężatek zmusi je do intensywniejszej pracy na łonie rodziny, a tem samem przyczyni się do wzmocnienia, w niejednym wypadku — do uratowania rodziny.

Teza słuszna, ale...

Autorka listu stwierdza że po jej zredukowaniu w magistracie zaangażowano aż kilka mężatek, co byłoby dowodem, że myślą przewodnią redukcji jest nie dobro rodziny, nie względy oszczędnościowe, lecz wszechwładne widzimisię różnych dyktatorów.

Dzieje się niedobrze. Autorka listu pisze iż zna przykłady, kiedy para małżeńska zarabia przeszło tysiąc złotych (zarabiają i po kilka!): on — dyrektor pewnej instytucji, ona — urzędniczka w VIII stopniu służbowym; albo: on — kierownik akcyzy, żona — pracuje w banku. W pewnym magistracie pracuje cała rodzina: mąż, żona, teściowa!.. Ale to może są żony wyjątkowo wykwalifikowane? Są jednak całkiem niewątpliwie przykłady nadużyć: on — dyrektor pewnej instytucji państwowej, ona — nie mająca nawet matury, jest urzędniczką w innej państwowej instytucji, której kierownikiem jest przyjaciel męża!.. Dzieci nie mają.

Autorka listu, mając na względzie przedewszystkiem dobro rodziny, uważa, iż małżeństwa których praca rozbija rodzinę, muszą dążyć do naprawy stosunków. Redukcja sama przez się nie jest straszna, — powinna tylko być stosowana oględnie i sprawliwie. Należy redukować nie tylko mężatki, ale i żonaty, jeżeli ich zo-

PROCES „LEWICY AKADEMICKIEJ”

Oskarżenia i świadkowie

Wilno przeżywa obecnie wielki proces, który ściga na salę sądową tłumy ludzi. Od rana do późna w noc publiczność wysłuchuje z uwagą zeznań świadków i w najprzeróżniejszy sposób komentuje przebieg procesu w przerwach. Zdania są oczywiście podzielone, gdyż wśród publiczności można zauważyć przedstawicieli wszystkich ugrupowań politycznych.

Gdzieś w końcu sali z wypiekami na twarzy siedzi młodszy brat oskarżonych sióstr Dziewickich. Ten młody chłopak wygląda bardzo zdenerwowany od swej siostry Muty i kilku jej kolegów, którzy przysłuchują się procesowi z całkowitem opanowaniem i jakby nawet z pewnem zadowoleniem, że są obserwowani, że ich nazwiska są na ustach wszystkich. Tam znowu pod ścianą zasiadła p. Zeromska, córka ziemianina, a jednak nastrojona bardzo radykalnie, słucha jak pod adresem jej kolegów padają ciężkie słowa oskarżenia, przed chwilą zeznawała z energią, broniąc się przed pytaniami prokuratora.

Ława oskarżonych

W ławie oskarżonych siedzą ci, których akt oskarżenia najwięcej obwimnia, przed nimi rzędem uplastowali się łeży obciążeni. Kiejstut Druto o twarzy, z której nic nie daje się wyczytać. Gdy wazyły się jego losy, gdy ekspertyza miała orzec, czy to jego ręką były pisane odezwy, Druto nie drgnął nawet, pochylał się tylko trochę i słuchał z ręką przy uchu, uważnie, ale bez najmniejszego zdenerwowania.

Muta Dziewicka, młoda, 23-letnia studentka, ma w sobie coś męskiego i w ruchach i w nieugiętym wyrazie oczu. Czasem przez chwilę luna przebiega przez jej twarz, zachłystując jednak uśmiecha się i nachylona w stronę swej starszej siostry Ireny coś jej szepce na ucho. Siedzi wyprostowana i hardo patrzy przed siebie. Jeden z świadków powiedział o niej: „Uważałem p. Mutę Dziewicką za idealistkę o spaczonych, niestety poglądach”. Wtedy oskarżona uśmiechnęła się.

Ona jedna z pośród wszystkich oskarżonych powiedziała wyraźnie: „Jestem bezwyznaniowa”. Pamiętam ją jeszcze jak modliła się w kaplicy sióstr Narazetanek w białym mundurku szkolnym, dziś weszła w stadium negacji,

pali za sobą wszystko co kochała. Liwyszyc. Jedyny Żyd z pośród oskarżonych, uśmiecha się nerwowo i mówi niesympatycznym, sto sunkowo cichym głosem.

Dalej siedzą trzej Białorusini Urbanowicz, Szczekało, Smal. Ci młodzi ludzie robią wrażenie bardzo mało inteligentnych, Szczekało, to typ robocizny, pisze życiorys przez rz i fatalnie mówi po polsku, trzeci wreszcie z nich jest najbardziej przybity, patrzy przed siebie bezmyślnie, ma tży w oczach, gdy po ekspertyzie składa swoje zeznanie, że to nie on był autorem gazetki. Potem w czasie przerwy siedział długo na oknie z papierosem w ustach, z papierosem, który dawno zgąst.

Na drugie ławce siedzą inni oskarżeni. Petruszewicz, Dziewicka Irena, Jedrychowski, Sztachelski. Dziewicka Irena nie ma w spojrzeniu energii swojej siostry, nie przedstawia ona tego typu człowieka, który oddaje z siebie wszystko dla sprawy. Z tego, co można było wywnioskować z dotychczasowych wyników procesu, Irenę Dziewicką interesowały głównie tematy referatów z dziedziny medycznej, które godziły w dotychczasowy porządek społeczny. Sztachelski, to typ młodego człowieka, który nie ma jeszcze zdecydowanych poglądów, w ciągu jednego dnia umie przerzucić się z obozu Wszechpolsków do skrajnej lewicy, przechodzi być może takie polityczne „zabłokowanie”, a radykalizm komunizujący trafia mu do przekonania, bo trze ba konspirować...

Wreszcie Jedrychowski. Na tym człowieku ciąży największa moralna wina. Chociaż akt oskarżenia zarzuca mu mniej, niż innym, każdy wie, że to jest leader, który posyła innych jako „mięso armatnie”, a sam zastania się, jak to ktoś z publiczności dowcipnie określił, żelbetonem „alibi”. W ciągu jednego dnia procesu powtórzył cztery razy te same słowa zwracając się do świadków: „A czy ja tam byłem?... Po odpowie dzi negatywnej siadał zadowolony na ławie z uśmiechem, który odstania rząd rzadkich zębów. Jedrychowski umie się bronić tak samo jak przedtem umiał się kryć nie narażając swojej cennej osoby.

Obrona contra prokurator

P. wice-prokurator Piotrowski ma niebylejakie zadanie. Sam jeden musi stawić czoło 8-miu obrońcom, z których każdy przedstawia siłę prawniczą. Nie ma ani chwili wytchnienia i podczas gdy przy stole adwokackim ktoś sobie spokojnie czyta prasę codzienną, gdyż chwilowo nie o jego klientie jest mowa, prokurator musi uważać cały czas i parować ataki obrony.

Świadkowie

120 świadków wezwano na rozprawę. 120 ludzi, rozmaitych zawodów, w rozmaitym wieku, rozmaitych orientacji politycznych. Cała galeria typów. A więc policjanci, którzy zeznają stając na baczność przed sądem, członkowie policji śledczej, tacy szarzy ludzie, których twarze można dzie

się razy oglądać i jeszcze nie zapamiętać. Jeden z nich opowiadał jak śledził Mutę Dziewicką. „Przeszła przez jezdnię, skręciła w lewo, potem weszła do domu przy ul. Mickiewicza 1... przez cały dzień nie wychodziła z mieszkania, dopiero o 19-ej 30”...

Ogromną większość świadków stanowią studenci. Są wśród nich znani działacze samopomocowi. ci wszyscy, o których bywa zwykle głośno na walnych zebraniach Bratniej Pomocy: Ryńca, Łochtin, Swierzewski, Grabowski. Ryńca, Na marginesie swoich zeznań Ryńca zaznaczył ze zwykłą sobie emfazą, że front lewicy został zorganizowany w tym celu, by przeciwstawić się rosnącemu wpływowi „konserwy” na kresach wschodnich.

Wśród innych studentów zeznał jakiś młody człowiek w szarej, starej marynarce. Był kiedyś alumnem seminarjum, potem w 1934 r. wstąpił na prawo, przy-padkowo trafił na referat „o Boyu i prostytutce”, był świadkiem jak wysmiewano się z dogmatu o Niepokalanem Poczęciu i opowiadano o bezwstydnym „procesji”. Na znak protestu opuścił zebranie.

O oskarżonych studentach mówią rozmaicie, niektórzy odzywają się o nich jako o kolegach, inni mówią poprostu pan, pani, jeszcze inni oskarżony, oskarżona.

Świadek Szulc powiedział „ko-leżanka Dziewicka” potem od razu poprawił się: „oskarżona”. Muta znów się uśmiechnęła.

Dembieński przemawiał swym zwykłym sposobem wiecowym, operując zdaniami czysto demagogicznymi. Nieraz można było go słyszeć, jak zwracał się do tłumów robocizny, mówiąc im o faszyzmie. Teraz tak samo wołał przed stołem sędziowskim: „To był protest przeciwko zabagnieniu życia akademickiego”. I ten Dembieński, zeznający jako świadek, tem Dembieński, którego wpływ na młodzież charakteryzuje się obecnie „jednym słowem „dembieńczyzna”, wydawał się jeszcze bardziej niesympatyczny, niż Jedrychowski ze swoim ciągłym „alibi”. Radykalizm Dembieńskiego doprowadzał młodzież przez komunizm na ławę oskarżonych, ale Dembieński komunista nie jest, Dembieński wyklada w Instytucie Nauk Wschodnich, gdzie proces odbija się głośnie echem, gdzie komentują szeroko, czy Kirow rzeczywiście był uczonym.

Podczas, gdy na sali trwa rozprawa do sąsiedniego pokoju pod eskortą policjanta wprowadzają komunistę. Szary człowiek, kula - wy o tpeję twarzy niemal zwierzęcej. Będą go sądzić, ale nikt się tą sprawą nie zainteresuje, ani jedno sprawozdanie nie ukaże się w prasie, bo to tylko proces jakiejś „piłotki” komunistycznej.

I wtedy słyszę jak jakiś czło-wiek, stojący na korytarzu rzuca uwagę:

„No tak jego skazą na jakieś 5 lat więzienia, bo to przecież nie student!”.

Ciężkie słowo padło.

A. P. K.

Z frontu abisyńskiego



Cesarz Haile Selassie podczas inspekcji frontu ogląda pociski, które rzucone zostały przez lotników włoskich, lecz nie eksplodowały.

Ziemia z Besarabji na Kopiec Marszałka Piłsudskiego

KRAKÓW. Dzisiaj w południe konsul Rzeczypospolitej w Kiszyniowie, p. Aleksander Poncet de Sandon, złożył do masywu kopca Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu ziemi z historycznych miejscowości Besarabji, złożonych z pamięcią sławy oręza polskiego.

Ziemię, zebraną przez Polaków w Besarabji, przywiózł do Krakowa p. konsul w pięknej urnie, ufundowanej przez wszystkie polskie organizacje na terenie Besarabji. Urna zawierała m. in. i ziemię z pod pomnika hetmana Żółkiewskiego ze Sawek pod Mohylo-

wem, z miejscowości Soroki, gdzie w r. 1918 poświęcone zostały uroczyszciska sztandary 2-go wschodniego korpusu polskiego i do której to miejscowości po pokoju brzeskim przybyła z frontu besarabskiego 2-ga brygada legionów polskich, wreszcie z Kiszyniowa, gdzie w dniach przelotu odbył się zjazd Polaków wojskowych z frontu rumuńskiego.

BUDAPESZT. Na wniosek profesora uniwersytetu Dambrowszkiego rada miasta m. Pecs uchwaliła przez aklamację nazwać jedną z ulic imieniem Marszałka Piłsudskiego.

PARK NARODOWY W TATRACH

Podsekretarz Stanu Prezydium Rady Ministrów Grzybowski przyjął delegację Ligi Ochrony Przyrody w osobach prof. B. Hryniewieckiego i ppłk. T. Kornilowicza. Delegacja przedstawiła rezolucję Zjazdu delegatów Ligi w sprawie kolekcji na Kasprowy Wierch i podkreśliła groźny dla idei Parku Narodowego w Tatrach precedens stwarzania faktów dokonanych, bez liczenia

się z opinją miłośników Tatr. Pan Podsekretarz Stanu zokomunikował delegacji, że rząd w najbliższym czasie przystąpi do realizacji form prawnych Parku Narodowego w Tatrach, przyczem pan Minister W. R. i O. P. powoła do współpracy instytucje społeczne, mające na celu ochronę przyrody.

—:—:—:—

Podpisanie traktatu francusko-sowieckiego



W tych dniach podpisany został w Paryżu traktat handlowy francusko-sowiecki. Na zdjęciu — moment podpisywania traktatu przez ministra handlu Bonnetta. Stoją — ambasadorowie Potiomkin i dyrektor departamentu układów handlowych w Min. Handlu Bonnetou Craponne.

Proces „Lewicy Akademickiej”

(POCZĄTEK NA STRONIE 1-SZEJ).

Sensacyjne oświadczenie św. Świerzeńskiego

W czasie zeznań św. Laddy'ego, które były obciążające dla oskarżonych, staje św. ŚWIERZEŃSKI przed Sądem i oświadcza, iż w czerwcu ub. r. zgłosił się do niego M. Dzielicki z propozycją współpracy w celu zwalczania nowej ordynacji wyborczej, taką samą propozycję świadek otrzymał od H. Dembińskiego. Z podobnymi propozycjami zwracano się do niego nie jako prezesa Bratniej Pomocy stud. U. S. B., lecz jako do prezesa Młodzieży Wszechpolskiej. Tak Dzielicki, jak i Dembiński obiecali pomoc w wystąpieniach całej Lewicy Akademickiej. Wspólne to wystąpienie miało być zdaniem świadka przebiegiem pewnej drogi, przyczem lewica nie zatrzymałaby się w swym antypaństwowym pochodzie.

Stosunki w szkołach białoruskich

SW. RADOSŁAW OSTROWSKI, dyrektor gimnazjum białoruskiego, mówi o stosunkach, jakie panowały wśród uczącej się tam młodzieży. Bardzo często znajdowano ulotki, zawierające hasła komunistyczne, a podpisane przez lewicę szkolną. Aresztowania uczniów były częste, zaś osk. Urbanowicz raz zatrzymano i powiedziano świadkowi, że założył on jacejkę komunistyczną.

SW. EM. SIDORKIEWICZ twierdzi, że wszystkie odczytania się Dzielickiej i Szczekały na zebraniu z referatem „Akademik a wojna” były nacechowane komunizmem. Mówiono naprzykład, że ojczyzna niema, bo cały świat nią być może, krzyczano „przec z faszyzmem burżuazyjnym” i t. d.

Propozycję tę świadek bez dyskusji odrzucił. Następują zeznania kilku Żydów, członków zarządu Wzajemnej Pomocy Stud. Żydów.

SW. MIKULKO mówi o wydawnictwie „Poprostu”. Dalsi świadkowie obrony wyrażają się pochlebnie dla oskarżonych, nie mogą im przypisać komunizmu. Lecz wielu z nich, jak Trokner, Szłoma Dobromil, Grzegorz Szyrman, sami bądź mieli sprawy za komunizm, lub byli po kilkakroć zatrzymywani.

SW. POGORZELSKI zeznaje, że do wyborów na liście Bloku Niezam. ML Akad. figurowało trzech członków Z. P. M. D., którzy jednak wycofali się po ulotce politycznej, jednakże organizacja ta przystąpiła do wyborów razem z Blokiem.

Św. Sidorkiewicz zeznawał ostatni. Przed zamknięciem przewodu sądowego obrońcy dołączają do akt wycinki z gazet i całe stopy dokumentów. Prokurator zaś załącza sfałszowaną maturę i indeks uniwersytecki Szczekały, oraz opinie zarządu więziennego, dotyczącą zachowania się oskarżonych w więzieniu w dniu 7 listopada ub. r., kiedy Druto, Urbanowicz i Szczekały przypili czerwone kokardki.

Przewodniczący zamyka przewód sądowny i oświadcza, że przemówienia stron odbędą się jutro o godz. 10-tej.

Wyrok zapadnie prawdopodobnie w poniedziałek.

Z. A.

Kapała nie był podharcmistrem, oskarżony Sztachelski również

Komunikat Komendy Wil Chorągwi Harcerzy.

W związku ze sprawozdaniem z procesu studentów USB, w numerze z dn. 9 bm. „Komenda Wil. Chorągwi Harcerzy” podaje do wiadomości, że p. J. Kapała nie był nigdy instruktorem (podharcmistrem) Zw. Harcerstwa Polskiego, natomiast wymienie go jako harcerza i został zwolniony ze Zw. Harc. Polsk. na własną prośbę z dn. 30. 11 1932 r. Jeżeli chodzi

o p. Jerzego Sztachelskiego, to również nie był on instruktorem (podharcmistrem Z. H. P.), lecz pracował w Akademickim Drużynie Harc. w Wilnie do roku akadem. 1931 - 32. Później w pracach harcerskich na terenie Wil. Chor. Harcerzy zupełnie nie brał udziału i wobec tego od 1933 r. nie może być uważany za członka ZHP.

J. CZARNY GRZESIAK

harcemistrz

Ostatnie słowo oskarżonych...

W poniedziałek wyrok w procesie o mord na min. Pierackim

WARSZAWA. Dzisiejsze posiedzenie Sądu Okręgowego w sprawie o zabójstwo śp. min. Pierackiego, rozpoczęło się o godz. 10 min. 50.

Przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz oświadcza: „Sąd przystępuje do wysłuchania ostatniego głosu oskarżonych. Zanim udzieli głosu oskarżonym, przypominam ponownie, że obowiązani są, według ustaw miejscowych do składania wyjaśnień w języku polskim. Kto z oskarżonych do tego się nie zastosuje, straci prawo do ostatniego głosu.

Osk. STEFAN BANDERA, czy i co chce powiedzieć Sądowi w ostatnim głosie?

Na pytanie to osk. Bandera odpowiada coś w języku ukraińskim, wobec czego przewodniczący poleca mu usiąść.

Na takież pytanie przewodniczącego oskarżeni: LEBED, HNATKIWSKA, KARPINEC, CZORNIJ, ZARYCKA i RAK usiłują mówić w języku ukraińskim, wskutek czego przewodniczący odbiera im głos. Oskarżeni KŁYMYSZYN i KACZMARSKI i PIDHAJNY nie dają żadnej odpowiedzi, osk. MALUCA odpowiada w języku polskim „nic”, a osk. MYHAL oświadcza po polsku: „powiedziałem wczoraj”.

NASTĘPNIE PRZEWODNICZĄCY OZNAJMIA, ŻE NA MOCY ART. 367 K. P. K., SENTENCJA WYROKU WYDANA I OGŁOSZONA ZOSTANIE W PONIEDZIAŁEK, DN. 13 BM. O GODZ. 12 W POŁUDNIE, poczem przewodniczący o godz. 11-ej zamknął posiedzenie Sądu.

Budżety Pana Prezydenta, Prezydium Rady Ministrów, Sejmu i Senatu

Obrady komisji budżetowej Sejmu

WARSZAWA. Wczoraj komisja budżetowa Sejmu zapoczątkowała swe prace nad preliminarzem budżetowym i ustawą skarbową na rok 1936 - 37.

Przed porządkiem dziennym przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz uchwalił w sprawie budżetowej z apelem, aby biorąc pod uwagę ciężką sytuację w jakiej znalazło się szkolnictwo przy rozpatrywaniu poszczególnych budżetów dążyć do wyszukania takich pozycji, których skrócenie mogłoby dać oszczędności na rzecz zwiększenia w ramach ogólnego budżetu, min. WR. i OP. co najmniej o 10 milionów.

Budżet Pana Prezydenta

Przystąpiono do porządku dziennego, t. j. do budżetu Prezydenta Rzeczypospolitej, który zreferował pos. Wojciechowski, omawiając poszczególne pozycje preliminarza. Z referatu tego wynika, że ilość etatów urzędniczych zmniejszyła się o 2, a dochód oszczędności przynajmniej o 10 milionów. Znajduje całkowitą aprobatę Pana Prezydenta, który też zarządził zmniejszenie swego budżetu o 60.000 zł do sumy 195 tys. zł.

Po zapytaniu pos. Starzaka w sprawie zwiedzania Zamku i po wyjaśnieniu udzielonym przez szefa kancelarii cywilnej p. Świeżawskiego, budżet Prezydenta Rzeczypospolitej przyjęto bez zmian.

Sprawozdawca pos. Jedynak referował skolei budżet Sejmu, poświęcając na wstępnie słów kilka znaczeniu parlamentu polskiego. Walka przeprowadzona przeciw pewnym osobom i metodom na terenie Sejmu dotknęła — zdaniem mówcy także sam ciężar gatunkowy i znaczenie Sejmu i Senatu w opinii społeczeństwa. Dziś gdy mamy nową konstytucję, nadszedł czas, aby przywrócić równowagę między ciałem prawodawczym a władzą wykon. Chodziło o odzyskanie w społeczeństwie autorytetu przez nowy Sejm i Senat.

W dalszym ciągu mówca charakteryzuje technikę prac biur Sejmu i Senatu, usprawianą z każdym rokiem coraz bardziej. Stan obecny jest taki, że art. 9 regulaminu upoważnia marszałka do zarządzeń w dziedzinie porządku wewnętrznego Sejmu.

Regulamin sejmowy.— Dłoty poselskie

Mówca uważa, że ta podstawa jest zbyt wąska i że należałoby rozwiązać całokształt zagadnienia organizacji wewnętrznego życia naszego parlamentu w drodze osobnej ustawy. Mówca proponuje, aby komisja wyraziła swój pogląd na następujące tezy: a) administracja parlamentu jest autonomiczna i podlega jedynie marszałkowi, który za jej działania odpowiada przed Sejmem, b) administrację parlamentu sprawuje biuro z dyrektorem na czele. Zwierzchnikiem biura jest marszałek. c) w okresie gdy Sejm jest rozwiązany a przed akonstituowaniem się nowego Sejmu, władzę marszałka w zakresie administracji parlamentu sprawuje dyrektor biura.

Regulamin Sejmu powinien być ustawą i w tym charakterze mógłby być podstawą do wydawania wszelkich zarządzeń organizacyjnych.

Mówca podnosi, że budżet Sejmu i Senatu jest ułożony pod kątem widzenia nie tylko wewnętrznej oszczędności, ale także pod kątem konieczności państwowej. Następnie przechodzi do omówienia pozycji preliminarza budżetowego.

Mówca o djetach poselskich, zaznacza, że dla człowieka nieposiadającego go innych dochodów i kapitałów, one w obecnej wysokości są niewystarczające i znacznie niższe niż djety członków innych parlamentów. Ustawa przewiduje jednak możliwość ich ewentualnego podwyższenia.

Mówca wnosi w końcu o przyjęcie budżetu z drobnymi zmianami, proponując m. in. zwiększenie o 4000 zł. budżetu biblioteki na prace, związane z uporządkowaniem archiwum sejmowego.

Wiceminister skarbu Grodyński zastrzegł sobie zajęcie stanowiska w tej sprawie przy 3-m czytaniu wobec czego przewodniczący wiceprezes Posemkiwicz postanowił nie głosować nad tym wnioskiem i odroczyć go do trzeciego czytania.

OZYMEN PRAWDZIWIE OBYWATELSKIM JEST POPIERANIE FUNDUSZU SZKOLNICTWA POLSKIEGO. KONTO P.K.O. Nr. 15.56

O autorytet Izby Ustawodawczej

W dyskusji posł Walewski poruszył sprawę należytego autorytetu Sejmu w jego wystąpieniach nazewnictwa, a to zgodnie z nowym porządkiem konstytucyjnym państwa. Jest rzeczą oczywistą, że osiągnięcie tego autorytetu w społeczeństwie musi być przez swą rzetelność i uczciwość dla państwa i narodu.

Parlament z natury rzeczy musi często występować nazewnictwem jako ciąż kolektywne i w wystąpieniach tych winno zajmować takie nie-rarechne miejsce, jakie duch nowej konstytucji ciałom ustawodawczym wyznacza. Nie może być tedy, zdaniem posła Walewskiego, w przyszłości tak, jak to niestety miało miejsce niedawno podczas jednej z najbliższych oficjalnych dorocznych uroczystości, że posłom i senatorom wyznaczono miejsce na szarym końcu.

Parlament ma prawo wymagać dla siebie właściwych form. W interesie nowego porządku konstytucyjnego mówca zwraca się z prośbą do marszałka by zechciał zapewnić zewnętrzny wyświeślenie Sejmu należytą powagę.

Przemówienie to członkowie komisji powitali żywymi oklaskami.

W dalszym ciągu mówca nawigując do dekretów stwierdza, że dotychczasowe Sejmy były nastawione na akcję polityczną. Obecnie Sejm ma przed sobą zadania gospodarcze. Jeżeli projektowane ustawy będą przechodziły przez Sejm i będą rozpatrywane tam przez ludzi pochodzących z terenu, to pozwoli to uzgodnić przepisy prawne z potrzebami życia.

Następni mówcy wysunęli kilka pytań i propozycji do wytych preliminarzy, poczem szczegółowo wyjaśnili udział dyrektor biura Sejmu Rutkowski, który przechodząc do sprawy zwiększenia przemówień poselskich w prasie zaznaczył, że biuro Sejmu jest w tej sprawie bezsilne.

Dziennikarz sporządzony przez biuro dla prasy jest redagowany z bezstronnością i jest rzeczą redakcyjną i sprawozdańców parlamentarnych, jaki z tego robią użytek.

W sprawie biblioteki sejmowej wyjaśnienie udzielił dyrektor biblioteki Kłodziejski, poczem zabrał głos referent posł Jedynak, przychylając się do wniosku posła Starzaka o skrócenie nie 2,200 złotych na środki lokomocji.

Budżet Sejmu przyjęto ze wszystkimi poprawkami z wyjątkiem poprawki, która dotyczy biblioteki.

Do budżetu Senatu sprawozdawca

posł Jedynak nie zgłasza żadnych zmian, podkreślając również i tutaj bardzo oszczędną i racjonalną gospodarkę.

Na posiedzeniu popołudniowym komisja budżetowa Sejmu przystąpiła do budżetu prezydium rady ministrów.

PAT i prasa

Referent pos. Wojciechowski omówił szczegółowo zakres działania poszczególnych biur, podległych prezydium rady ministrów, podkreślając, że prowadzone są prace na dalszą reorganizację urzędów prezydium rady ministrów, co jest tem konieczniejsze, że według nowej konstytucji rola premyera została podniesiona.

Omawiając szerzej działalność Funduszu Kultury Narodowej, którego preliminarz wynosi 1.011 tys. zł. referent zaznacza, że potrzeby w tej dziedzinie są ogromne i dlatego należy utrzymać ten Fundusz, a przy pierwszych oznakach poprawy sytuacji gospodarczej wydatnie powiększyć.

Co się tyczy PAT, to roczny dochód brutto tego przedsiębiorstwa wynosił 6.348,225 zł., zysk netto 79,880. Dyrekcja PAT proponuje wpłatę do do skarbku kwoty 60 tys. zł. Referent podkreśla, że pod względem urządzeń technicznych i organizacji należy zadowalać od paru lat stały postęp PAT. Agencja posiada obecnie 167 korespondentów krajowych, 13 stałych korespondentów europejskich i pozaeuropejskich i 82 korespondentów nadzwyczajnych zagranicą.

W dyskusji pierwszy przemawiał pos. Starzak, poruszając kwestię awansów urzędniczych oraz zwalniania z zajmowanych stanowisk dyrektorów biur personalnych w poszczególnych resortach. Mówca oświadcza, że ludzi tych pozostawiono bez żadnego przydziału i zaznacza, że są to wszystko oficerowie armii polskiej, uczestnicy walk o niepodległość i w większości posiadają wysokie odznaczenia wojskowe.

Następny mówca pos. Walewski omawia obszernie sprawę akcji propagandowej - informacyjnej. Prasa nasza — mówi pos. Walewski — skazana jest na czerpanie wiadomości przedewszystkiem z źródeł urzędowych.

Niemna prawie żadnej koordynacji prac. Panowie kierownicy wydziałów prasowych, czy referenci prasowi często nawet nie znają się osobiście. Gdy prasa przeżywa głód wiadomości zaspakują go szybkie informacje, często poszukuje tego zaspokojenia w plotce. Nasze społeczeństwo jest podatne dla rzetelnej propagandy. Należy więc temu społeczeństwu — podkreśla mówca —

ca — pójść naprzeciw, związać go z własnym państwem i nie dopuścić do panowania plotki, lub do obojętności wobec obojętnych spraw.

Zachodzą w tej dziedzinie rzeczy niezrozumiałe i cudaczne. Nowoczesna ustawa prasowa jest już koniecznością.

Dziennikarz w stułbie publicznej

W zakończeniu swego przemówienia mówca poruszył sprawę pracowników zawodu dziennikarskiego, zaznaczając że wrazie śmierci dziennikarza rodzina jego nie ma zaopatrzenia. W sześciu państwach wydano już odpowiednie ustawy.

Sprawą tą zainteresował się pan premier, pociągając do współpracy związek dziennikarzy.

Mówca uważa ją za pilną, dojrzałą do załatwienia. Polski stan dziennikarski, oświadcza pos. Walewski, zasługuje na to, aby się jego losem zajęło. Poziom moralny naszej prasy jest naogół o wiele wyższy niż gdzieindziej.

W toku dalszej dyskusji pos. Hołtyński omawiał sprawę polskiej Agencji Telegraficznej, dopatrując się istnienia pewnego rodzaju ukrytych dopłat do tego przedsiębiorstwa, m. in. w formie monopolu ogłoszeń. Podkreślając, że PAT jest instytucją, która musi być deficytową, mówca uważa, że taniej wypadnie dla państwa, jeżeli skasuje się te ukryte — jego zdaniem — przywileje tej instytucji i jawnie wstawi się do budżetu odpowiednią kwotę na subwencję dla tego przedsiębiorstwa.

W odpowiedzi na wywody pp. posłów zabrał głos podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów dr Grzybowski. W sprawie działalności PAT p. wiceminister zaznaczył, że agencja ta spełnia jedną z podstawowych funkcji dostarczania zarówno rządowi jak społeczeństwu informacji, stojących na wyżynie zarówno pod względem jakości jak i ilości. Dobra informacja czasami jest rzeczywiście bezcenna.

W dalszym ciągu p. wiceamin. Grzybowski podzielił punkt wyjścia wywodów posłów Walewskiego i Tomaszkiwicz odnośnie do spraw prasy i propagandy.

Ustawa dziennikarska jest w tej chwili przedmiotem troski rządu i odpowiedni projekt przedłożony będzie Sejmowi jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Po krótkich wywodach referenta budżet prezydium rady ministrów przyjęto. Dziś rozpatrywany będzie budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Niezwykły wybryk aury

Motyle w styczniu. — Nad Anglią burze

HEL. Po deszczach i ogólnym ociepleniu się temperatury na wybrzeżu polskim, obecnie u brzegów helskich wisi ciężka i gęsta mgła.

Pułap mgły jest niezwykle niski, tak że półwysep jest prawie niewidoczny.

Syreny mgłowe wszystkich latarni otwartego Bałtyku pracują bez przerwy. Mgła w dużej mierze utrudnia wyjazdy na połowy szprotów.

Ogólne ocieplenie na wybrzeżu polskim spowodowało ciekawe zjawiska.

sko pojawienia się w lasach półwyspu motyli. Pod Jastarnią rybacy schwytali parę pięknych okazów motyli. W Wejherowie również schwytano żywego motyla. Jak na styczeń, miesiąc mroźny, najwięcej motyli natężenia mrozów na Kaszubach, tego rodzaju dziw przyrody budzą zrozumiałą sensację. W niektórych ogrodach powiatu morskiego pączkują bzy i czereśnie.

LONDYN. Nad Anglią zalewa gwałtowna burza. Komunikacja zarówno morska jak, lądowa i powietrzna została przerwana. Przewody telefoniczne i telegraficzne w znacznej części kraju są uszkodzone. Prędkość wiatru wieczorem przewyższała 150 km. na godzinę.

Wobec gwałtowności burzy władze policyjne w Manchesterze zalecały wczoraj wieczorem mieszkańcom, by o ile możliwości nie opuszczali swych domów.

Naskutek deszczów, Tamiza ponownie wezbrała. Wielkie przestrzenie w hrabstwie Kent znajdują się pod wodą.

Skarga prezesa PAL W. Sieroszewskiego przeciw redaktorowi „Prosto z Mostu”

Do warszawskiego sądu okr. wpłynęła skarga przeciw redaktorowi pisma „Prosto z mostu”, p. Piaseckiemu.

Skargę wniósł adw. Skoczyński w imieniu prezesa Polskiej Akademii Literatury, sen. Sieroszewskiego, i jest ona odgłosem debaty senackiej w sprawie uchwalonej niedawno amnestji.

W związku z przemówieniem prezesa Sieroszewskiego w senacie o amnestji, ukazał się w „Prosto z mostu” artykuł z napaścią na prezesa Sieroszewskiego, przyczem znalazł się tam ustęp, który brzmiał: „Czyż reminiscencje pochodzą z tamtych czasów, kiedy to więzień syberyjski przedzierzgnął się w stypendystę carskiego instytutu geograficznego, którego sump-

WRECIENIE NAGRODY LITERACKIEJ MINISTRA W. R. I O. P. P. ZOFII NAŁKOWSKIEJ.

WARSZAWA. W dniu 10 stycznia b. r. o godz. 12 odbyło się w gabinecie ministra W. R. i O. P. uroczyste wręczenie nagrody literackiej ministra W. R. i O. P. na r. 1935 w wysokości 5.000 zł. laureatce Zofii Nałkowskiej.

tem wydawał książki?”

Ponieważ prez. Sieroszewski nigdy nie był stypendystą carskiego instytutu geograficznego i nigdy sump-tem tego instytutu książek nie wydawał, sprawę przekazał prez. Sieroszewski na drogę karną, skarżąc o oszczerstwo i zniesławienie. Wyznaczono termin procesu, który odbędzie się w pierwszej połowie lutego rb. Sprawa wywołała wielkie zainteresowanie w stolicy.

Zaciekle walki w Ogadenie

WARSZAWA. Według urzędowych informacji włoskich operacje na froncie północnym polegały na ponownym ostrzale artyleryjskim pozycji abisyńskich na górze Aradam (na południe od Makalle) i na ożywionym rekonesansie lotników.

Źródła angielskie i francuskie, powołując się na wiadomości z Addis Abeby, podają szczegóły zwycięskich walk na froncie południowym. Wiadomości te dotyczą wydarzeń z końca ubiegłego tygodnia. Według tych informacji toczyły się tam walki na dwóch odcinkach. Pod Kerelle w odległości 100 km. na zachód od Gorranei wojska gubernatora prowincji Balo Dedzjaka Bejeneret stoczyły bój z kolumną włoską, zdobyły przytem 6 czołgów, 9 karabinów maszynowych, połowę stację radiową i wiele amunicji. W walce poległ 1 oficer włoski i 50 żołnierzy Włochów i tubylców. O stratach po stronie abisyńskiej źródła abisyńskie nie nie donoszą.

Druga z tych walk toczył się na pod Dolo, gdzie Włosi posunęli się o parę kilometrów naprzód. Ras Desta zażądał posiłków i naskutek tego wezwania 35.000 wojowników ze szczyfów Wallama i Kulo podążyły do prowincji Sidamo, zagrożonej przez ewentualną ofensywę gen. Graziani'ego.

Wesoły murzyn

„POWSZECHNE ROZBROJENIE“

Nic bardziej nie razi w widowiskach kabaretowych — jak lekka i patos. Oporowanie uczuciowym światłocieniem w dziedzinie sztuki rewolucji, obliczonej li tylko na rozweślenie publiczności — nie daje dobrych rezultatów. Szczególnie zaś, gdy kontrast występuje niegrzecznie i gdy plamy ciemne są w całkowitej dysharmonii z całością, jak to oglądaliśmy w obrazku „nastrojowym” **Wizja przesłodziła**. Ranny żołnierz (och! jak nieodpowiednio obsadzony) okłamuje niezdarnie wierszyka (rymy: „jęczy, męczy, dręczy”), starając się kłopotować publiczność opaską zafarbowaną cynobrem, niby krwią. Dekoracje są niezmiernie brzydkie i niepomysłowe. Na ich ponurej płaszczyźnie występuje przeliczna postać p. Grywiczyńskiego (znowu kontrast), budząc swym pojawieniem się zachwyt... i dla tego niepokój. Wszak Dyrekcja, której należy poczytywać za wielki sukces pozyskanie tej przemiłej, o pięknej powierzchowności i słynnym głosie artystki — powinna także dbać o odpowiednie tło dla niej. Partner p. Grywiczyński — p. Granowski śpiewa bardzo ładnie — ale obraca się na deskach tej rewii z pewnym zażenowaniem i brakiem swobody.

Numer baletowy są niezłe. Szczególnie wyróżnić należy b. ładną scenkę: **Królowa pół**; tutaj nawet niezbyt jeszcze zgrane gerisy — wyglądają wspaniale i tańczą zupełnie dobrze. Postać doskonałego komika Mieczysława — wydłuża się, skracca, wykręca na wszystkie strony w oczach publiczności olśniewiającej i niesamowicie elastycznej. Jego szmonek mają posmak oryginalności — a piosenki po rytmu i bawia.

Należy stanowczo dbać o polepszenie sketchów. Kłopotowanie prasy obrazkiem „Wiat pras” nie pomoże, jeśli rewia nie będzie w dalszym ciągu dbała o podniesienie poziomu. Trzeba to uczynić! Tembardziej, że „Powszechne rozbrojenie” świadczy o budzących się aspiracjach dyrekcji. Należy tylko rozbroić scenę z błękitnej kotary i odróżnić wnętrze; — sketched z płaskich dźwięków; — obrazki nastrojowe z fałszywego patosu — a rewia zdobędzie sobie lepszą sławę i większą frekwencję publiczności, która na takie widowiska uczęszcza bardzo chętnie, ale na szczęście staje się coraz bardziej wymagająca, czego dowodem był głos z galerii: „Dość — stary kawał!”.

NA FILMOWEJ TAŚMIE

„CASINO“

„NOCNE ŻYCIE BOGÓW“

W naszym wieku wynalazków wszystko jest możliwe. Szczególnie w Ameryce i... we śnie. Pewien wynalazca, straszny swą rodzinę wybuchami w pracowni skonstruował pierścienie, które wydzielają tajemnicze światło, zamieniające ludzi żywych w posagi i vice versa.

Pomysł wyśmienity i wybitnie kinowy.

Rozwinięcie tematu udało się mniej szczęśliwie. Wędrowni ożywionych po sagów greckich bogów po mieście potraktowana jest w stylu wulgarno-amerykańskiej farsy. Niektóre epizody są nawet zabawne ale całość nie utrzymuje się na jednostajnym poziomie. — Sen wynalazcy mógłby być efektowniej szy.

Technicznie film jest poprawny. — Zdjęcia czyste i wyraźne. W roli głównej widzimy po raz pierwszy Allana Nowbery, który chwilami przypomina Maszynskiego, chwilami znów Jean Murata.

W dodatkach krótka podróż po Italii.

Tad. C.

NOTATKI MUZYCZNE

OPERA W TEATRZE WIELKIM — „Straszny dwór“

W poczuciu należnego uwielbienia dla Stanisława Moniuszki i oceniając „Straszny dwór”, jako najszczytniejsze dzieło jego operowe, w którym się najpełniej skryształizowały rodzime pierwiastki twórcze z mistrzostwem kompozytorskim, udałem się na przedstawienie z pewnym zaniepokojeniem o to, aby arcydzieło muzyki polskiej nie doznało niepomysłnego zniekształcenia.

Wiadomo było, że obok wytrawnych artystów operowych — wystąpią młode i wykształcone śpiewaczki osoby, po raz pierwszy na scenie oraz siły zupełnie amatorskie. Taka różnorodność uczestników wzbudziła zrozumiałe obawy i wątpliwości, nawet nie stawiając niewłaściwych wymagań, jakie mogą zaspokoić tylko najznakomitsze sceny operowe w stolicach.

Otóż powiedzmy odrazu, że się przedstawienie udało, o wiele przewyższając odpowiednio nastawione oczekiwania. Wszystkim uczestnikom należy się szczerza pochwała, gdyż, w miarę swej możliwości, każdy się przyczynił do pożądanego wyniku całości, niezwykle żywcem przyjętej przez zapelnioną widownię, oklaskującą wykonawców w ciągu akcji i wielokrotnie po skończeniu poszczególnych obrazów.

Niewątpliwie, najbardziej się zasłużył kapelmistrz Władysław Szczepański, który zdołał długą i mozolną pracą różnych uczestników skojargić w spójną całość, co się szczególnie zaznaczyło w trudnych fragmentach zespołowych i bardzo dobrze brzmiących chó-

Pobożny dezenter z mniejszości W terenie i na torach

Gdy musiał iść na ćwiczenia — odmawiał modlitwy

WILNO. — W związku z ogłoszoną ostatnio amnestją, obok cywilów, o-puszcza także mury więzienne i pewna ilość osób, odsiadujących przepiękne natury wojskowej.

Miedzy innymi wypuszczono onegdaj na wolność z więzienia wojskowego na Antokolu niejakiego Judela Owsiejewicza, szeregowego jednego z pułków piechoty, skazanego w roku 1935 na półtora roku więzienia.

Dzieje tego człowieka, które go w końcu doprowadziły do więzienia, są o tyle ciekawe że przedtem niż mówić o przestępstwach za które go skazano, przyjrzyjmy się poszczególnym stanom życia skazanego.

WNĘTRZ PO WOJNIE POLSKO - BOL-SZEWICKIEJ

Początki naszej historii sięgają już „zamierzających” czasów bo — pier-wszych lat odrzonego państwowości polskiej w Wilnie...

Gdy po ukończeniu wojny polsko-bolszewickiej i wypędzeniu Litwinów z Wilna zarządzono tu pierwszy pobór rekruta, młody jeszcze podówczas Judel Owsiejewicz, rodem z Oszmiany przybył wprawdzie ze ściśniętym sercem na punkt zborny do Wilna lecz poczuł tu raptem tak nieprzewidywalny wstręt do rzemiosła wojennego, że prosto z punktu zbornego drapnął przez zieloną granicę na Litwę Kowieńską...

Z LITWY DO NIEMIEC

W małej i ciasnej Litwie delikatny rozum Judela nie mógł znaleźć należytego zastosowania, nie wiele myśląc machnął więc, w tęsknocie za szerszymi horyzontami, do Niemiec!

Przez dłuższy czas dobrze było, pewnego jednak, wcale niepięknego dla Żydów dnia, doszedł tam do władzy Hitler i Judel nasz, jak wielu innych jego „pobratymców” musiał wiać z Niemiec do bardziej bezpiecznych miejscowości. Drapnął więc spowrotem do Litwy.

ZNÓW NA LITWIE

Gdy tam sobie żył spokojnie doszły go pewnego razu wieści że jego ojciec, zamożny handlarz w Oszmianie,

Dochodzenie w sprawie katastrofy pod N. Wilejką

WILNO. Śledztwo dotyczące katastrofy pod N. Wilejką toczy się bez przerwy, szczegóły jednak nie mogą być jeszcze ujawnione.

Stan 3 rannych, którzy przebywają w szpitalu kolejowym, nadal poważny, niemniej jednak utrzymać oni będą przy życiu.

„Papa“ Solecznik znowu za kratkami

„Skradzione pończochy zakopane były w ziemi“

WILNO. W sprawie kradzieży, popełnionej w nocy z 2 na 3 bm. trykotażu i pończoch na sumę zł. 4.000 ze sklepu Judela Mokila, mieszcącego się przy ul. Straszuna 8, policja ustaliła, iż popełnił ją zawodowi złodzieje — właśnie: Lipman Solecznik, ps. „Lipka” (Zawalna 32) i Abram Kwartowski (Lwowska 57).

W dniu 8 bm. skradzione trykotaje i pończochy odnaleziono w 8 workach

zamierza cały swój majątek zapisać swej córce na posag, a dla Judela — nic, guzik!...

Widzi Judel, że marny widok i trzeba działać bo inaczej spadek djabli wzięli, zdobywa się więc na ryzykowny krok i w r. 1934 przybywa do Wilna.

DZIELNY WOJAK

Pierwszą troską Judela po przybyciu do Polski jest uregulowanie swego stosunku do wojskowości... Po radził się jednego adwokata, poradził drugiego i... zgłosił się do PKU.

— Dlaczego tak późno — zapyta no go — I dlaczego wyjechał na Litwę?...

Judel „obstojałtelno” wytłumaczył że czasy wówczas były niespokojne rządy w Wilnie wciąż się zmieniały, więc trudno było wytrzymać w takich warunkach i musiał wyjechać itd. itd.

Skierowano go na komisję otrzymać tam ku swemu zmartwieniu kategorię A, odebrał dokumenty i wyjechał do rodzinnego Oszmiany, gdzie przykładnie wstąpił w związki małżeńskie.

„TATELE“ PSUJE INTERES...

Aczkolwiek wyjaśnienia Judela P. K. U. przyjęło do wiadomości to jednak, swoją drogą, a o czym Judel nie wiedział wdrożono dochodzenie celem sprawdzenia jego personaljów i w gołę...

Miedzy innymi zwrócono się także i do jego ojca...

Ojciec należał do synowickiego „sentymentu” synowickiego który sprawa — dził spowrotem Judela do pieleszy rodzinnych rozmawiał „syna mamotrąwnego” — wszystkimi kolorami tęczy przed prowadzącymi dochodzenie funkcjonariuszami, oświadczając, między innymi, bez ogródek że Judel nie wyjechał lecz poprostu zdezerterował z punktu zbornego w Wilnie!

Mimo tak obciążających informacji, czułka, Judel prawdopodobnie wymagalby się z opresji, na skutek przedstawienia i z uwagi na dobrowolne zgłoszenie się do wojska gdyby nie to, że sam sobie popsuł interesy, a było to tak.

Oto, Judel, nie pierwszej już młodości wbrew swym przewidywaniom otrzymuje nagłe wezwanie do odbycia służby wojskowej!

Nie trzeba chyba tłumaczyć, że żonko nasz przyjmuje tę wieść bez entuzjazmu!

W pułku piechoty do którego go przydzielono, zaczyna niesamowicie brewerje!

POBOŻNOŚĆ W NIESTOSOWNYCH MOMENTACH

W momencie gdy pada komenda udania się na musztę nasz Judel zawiązał rękawy do góry, podnosił ręce i kiwał się uroczyście rozpoczynając modły...

— Co jest? Kończcie prędzej! — nagli go podoficer...

A co na to Judel? — Judel — nie! — modli się dalej...

Zniecierpliwiony zwierzchnik, skierowuje do Judela jego współwyznawcę, ten podchodzi słuca, a po chwili wraca i oświadcza tajemniczo że to taka modlitwa, której zgodnie z rytuałem nie można przerwać...

Ha co robić, trudno oddział odmaszerowuje na ćwiczenia bez Judela!

Gdy się taka historia powtórzyła jeszcze kilka razy, — sprytnego Judela aresztowano, a sąd wojskowy skazał go w r. 1935 za nie wykonanie rozkazu i biorąc pod uwagę wykryty w między czasie fakt jego dezercji na półtora roku więzienia...

ZNÓW WOJSKO!

Chociaż Judela zwolniono obecnie na mocy amnestji, to jednak wojsko będzie musiał, mimo wszystko, odstąpić...

Spodziewać się jednak należy, że obecnie, po gorzkim doświadczeniu, odczeka się mu na przyszłość robienia niemiłych kawałów!...

J. C.

Sekcja narciarska w Związku Rezerwistów

W podokręgu wileńskim Związku Rezerwistów zorganizowano sekcję narciarską, której kierownikiem został wybrany p. Henryk Pawlak. Sekcja liczy narazie 30 członków. Plan pracy sekcji przewiduje udział w rajdzie narciarskim szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego na trasie Zudów — Wilno, udział w marszu szlakiem huculskim, zorganizowanie zawodów na oznakę P. Z. N. i organizowanie kilku wycieczek krajoznawczych, celem spopularyzowania sportu narciarskiego w poszczególnych oddziałach Zw. Rezerwistów na prowincji i nawiązanie ściślejszego kontaktu z członkami tegoż Związku na prowincji.

Włochy nie wezmą udziału w zawodach o puchar Davisa

Włoska Federacja Tenisowa uchwaliła ostatecznie nie wziąć udziału w tegorocznych rozgrywkach tenisowych o puchar Davisa. Włoskie związki sportowe bowiem jak wiadomo, zerwały stosunki z państwami, uczestniczącymi w sankcjach antywłoskich.

Kucharski otrzymał nagrodę P. Z. L. A.

Doroczną nagrodę za najlepszy wynik lekkoatletyczny w r. 1935 Polski Związek Lekkoatletyczny uchwalił nadać Kazimierzowi Kucharskiemu za sukcesy odniesione na terenie między

narodowym, oraz za ustalenie wspólnego wyniku na 700 m. (1:51.6). W latach ubiegłych nagrodę P.Z.L.A. zdobyły Własiewiczówna (1933) i Wajsówna (1934).

Skład polskiej reprezentacji na Olimpiadę zimową

HOKEJ:

Hokeistów wyznaczono 14-tu: Lemiszko, Kasprzak, Stupnicki, Kowalski, Marchewczyk; Wołkowski, Zieliński, Ludwiczak, Stogowski, Przeździecki, Głowacki Król, Sokolowski i Materski.

Łyżwiarstwo: Z łyżwiarzy zgłoszono jedynie Kalbarczyka.

KIEROWNICTWO:

Kierownikami całej ekspedycji z ramienia polskiego komitetu olimpijskiego będą płk. Głabisz i kpt. Misiński.

Kierownikami hokejowymi: inż. Tupalski i prokurator Kulej.

Na czele ekipy marciarskiej jadą poza min. Bobkowskim, dr. Faecher, trener norweski Sandvick i masażysta Mikołajewski.

Na czele ekipy marciarskiej jadą poza min. Bobkowskim, dr. Faecher, trener norweski Sandvick i masażysta Mikołajewski.

Mecz bokserski Polonia--Warszawianka

W najbliższą niedzielę dnia 12 stycznia o godz. 12-iej w gmachu Cyruku odbędzie się ciekawy mecz bokserski o charakterze towarzyskim pomiędzy Polonią a Warszawianką. Walczą w poszczególnych wagach następujący zawodnicy:

w kugielce Wejman — Krzemiński w piórkowej Małeck — Forlański w lekkiej — Łukaszewicz — Polus w półśredniej Janiczak — Brzóska w średniej Fabisiak — Zaremba w półciężkiej Posmyk — Węzner w ciężkiej Sowiński — Majewski

W muzej Krysiak — Raźniewski

Szermiercze zawody przedolimpijskie w Warszawie

Sekcja szermiercza Warszawianki organizuje w dniach 18 i 19 stycznia drugie zawody eliminacyjne przedolimpijskie o mistrzostwo Warszawy w szabl i szpadzie. Zawody są dostępne dla

wszystkich zawodników, zrzeszonych w Polskim Związku Szermierczym, bez względu na klasę. Sędziowanie spotkań w szpadzie odbędzie się przy pomocy aparatów elektrycznych.

Hokejowa reprezentacja Japonii w Katowicach

KATOWICE. — W najbliższą sobotę i niedzielę bawić będzie w Katowicach hokejowa reprezentacja Japonii, zaproszona przez śląski okręgowy związek hokejowy dla rozegrania 2-ch spotkań.

Pierwszy mecz odbędzie się w sobotę o godz. 20-iej na sztucznym torze. Przeciwnikiem Japończyków będzie reprezentacja śląska wzmocniona Kowalskim, Wołkowskim i Marchewczy-

kiem. Następnego dnia w niedzielę również o godz. 20-iej Japonia spotka się z reprezentacją Polski.

Japończycy przyjeżdżają do Katowic w płatek, razem z hokeistami przyjeżdżają i łyżwiarze. W związku z tem śląski związek łyżwiarski starać się będzie o zorganizowanie występu japońskich łyżwiarzy na sztucznym torze.

Nowy bokserski mistrz świata

W Paryżu odbył się mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze muszej pomiędzy mistrzem Europy Kid Davidem, a mistrzem Francji Angelmanem. Zwycięstwo odniósł Angelman przez poddanie się Kid Dawida w 5-iej rundzie.

Angelman został uznany mistrzem świata jedynie przez Międzynarodową Federację Bokserską, europejską.

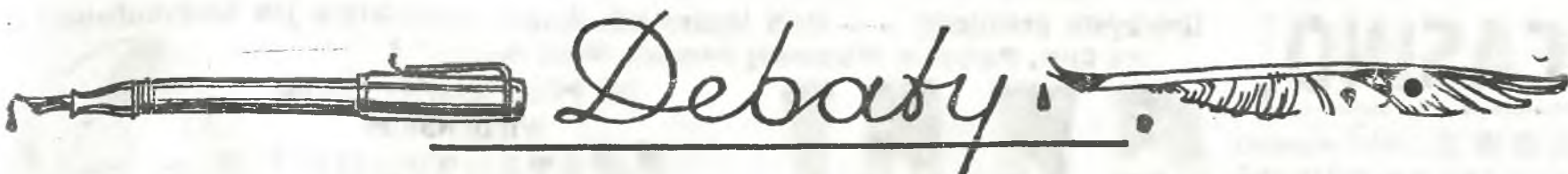
(IBU), amerykańska Federacja już zgóry zastrzegła się przeciwko uznaniu Angelmana za mistrza świata. Protest zgłosili również Anglicy, że względu na to, że prawo do tytułu mistrzowskiego ma przede wszystkim Anglik Benny Lynch, który pokonał przez k.o. poprzedniego mistrza świata Jackie Browna.

Dwaj dwucentnarowi ludzie na olimpijskim bobie



Amerikanie wierzą, że w Garmisch Partenkirchen mają wielkie szanse w wyścigu bobów. Na zdjęciu załoga, która przed wyjazdem ustanowiła rekord lotu w Lake Placid, bijąc poprzedni rekord o całe 10 sekund. Dwóch ludzi z tej załogi waży prześko 100 kilo każdy.

Michał Józefowicz.



„BUNT MŁODYCH”

Rozmowa z wicemarszałkiem Wasylem Mudryjem

DLUGIE LATA NEGACJI

— Nasamprzód były długie lata negacji — rozpoczyna pos. Mudryj. Rok 1920, 1921, 1922 — nie mówiąc już o poprzednich latach krwawej wojny — to lata negacji społeczeństwa ukraińskiego Galicji Wschodniej w stosunku do państwowości polskiej. Całe społeczeństwo ukraińskie stało zdecydowanie na gruncie nieuznawania państwowości polskiej. To było zresztą naturalne. Wspomnienia niedawno co ukończonych wojen były zbyt żywe, by miało być inaczej. Najlepszym wyrazem nastrojów mas ukraińskich był manifestacyjny bój kot wyborów parlamentarnych w roku 1922.

Dopiero rok następny zapoczątkował zmianę nastrojów. Wpływa na nią stabilizacja sytuacji europejskiej, klęska armii Wrangla, ugruntowanie regimu w Rosji Sowieckiej, a przede wszystkim decyzja Rady ambasadorów przynajmniej Polsce sporne terytorium dzisiejszych trzech województw południowo-wschodnich. Wypadki powyższe spowodowały, że w społeczeństwie ukraińskim zaczęły znowu podnosić się głosy, oświadczające się za koniecznością zerwania z dotychczasowym stanowiskiem negacji. Wymogi życia codziennego przemawiały za tym z każdym rokiem silniej. Skoro walka się zakończyła, trzeba było przystąpić do codziennej pracy nad dalszym rozwojem życia narodowego.

Na tem stanowisku stanęła największa partia ukraińska pod nazwą „Ukraińska Partia Trudowa”. Na odbytym w lecie 1923 r. we Lwowie kongresie partyjnym kierownictwo zgłosiło rezolucję, w której oficjalnie oświadczali, że w nowych stosunkach prawnych wysuwają hasło walki o autonomię w granicach Polski. W porównaniu do ówczesnych nastrojów antypolskich mas ukraińskich stanowisko to było zbyt odmiennym, zbyt racjonalnym. To też los partii był fatalnym: utraciła spistość wewnętrzną i w niedługim czasie rozpadła się. Koncepcja i program polityczny „Ukraińskiej Partii Trudowej” był niezawodnie dobrym ale był przedczesnym. Zarazem los tej partii miał być dla kontynuatorów jej programu politycznego ostrzeżeniem, że droga realizacji tegoż nie będzie bynajmniej najłatwiejszą. Mimo to i nowopowstała wówczas partia „Ukraińska Partia Narodowej Roboty”, która wysuwała nacjonalistyczne hasła, też nie mogła znaleźć podatnego gruntu w społeczeństwie dla rozszerzenia swych wpływów.

HISTORIA „UKRAIŃSKIEGO NARODOWO-DEMOKRATYCZNEGO ZJEDNOCZENIA” (UNDA)

— Co zatem Panie Marszałku wpłynęło na powstanie i utrwalenie stanowiska politycznego Unda?

— Właśnie przechodzę do tego. Oto w międzyczasie wzmagają się naciski rządów endekich w kierunku likwidacji życia ukraińskiego. Zamykają nam szkoły. Coraz więcej ludzi w naszym społeczeństwie zaczyna rozumieć, że dalsze trwanie, w upartej negacji na tych ziemiach może nam grozić upadkiem kulturalnym i ekonomicznym, a więc utratą dobroku i wyniku pracy długich lat przedwojennych. Z końcem roku 1924 w czołowych kołach społeczeństwa ukraińskiego wzmagają się akcja zjednoczeniowa. Wynikiem jej jest powołanie do życia nowej partii politycznej pod nazwą „Unda” (Ukraińskie narodowo-demokratyczne zjednoczenie). Pierwszy kongres partyjny odbywa się 15 lipca 1925 r. W przyjętej wówczas politycznej platformie Unda ustosunkowywała się pozytywnie do Ukrainy Sowieckiej, uważając ją za etap do niepodległego Państwa Ukraińskiego. Dopiero w roku 1926, gdy okazało się, że sowiecka polityka na Ukrainie idzie w przeciwnym kierunku narodowym, ustęp ten z deklaracji programowej Unda został usunięty. Potem kolejno idą coraz ostrzejsze antybolszewickie rezolucje r. 1928 i 1932. Polityka bolszewicka bowiem zaczynała przybierać coraz bardziej eksterminacyjny charakter w stosunku do narodu ukraińskiego.

Powstanie Unda, jako oficjalnej reprezentacji politycznej mogącej wystąpić w obronie praw politycznych, kulturalnych i ekonomicznych narodu u-

krańskiego w Polsce stawało się tymczasem coraz bardziej koniecznym. W międzyczasie bowiem rządy Polskie zaczęły przedłużać stare endekie koncepcje rozwiązywania zagadnienia ukraińskiego drogą kolonizacji. Nie potrzebuje dodawać, że ten zupełnie bezcelowy wysiłek — bezcelowy, gdyż nie możliwym jest wpłynąć tą drogą w większym stopniu na stosunek procentowy obu narodowości w tym kraju — wpływał ogromnie denerwując na psychikę bezrolnych i malorolnych mas ukraińskich, w kraju o największym rozdrobieniu ziemi ornej, nietylko w Polsce ale i prawie we w całej Europie. Cała też jesień 1925 roku, a więc pierwszy okres działalności partii, upłynął pod znakiem protestu przeciw kolonizacji. Zorganizowałyśmy kilkadziesiąt wieców. Doszliśmy na tym punkcie nawet do kontaktu z częścią ziemiaństwa polskiego, która również do kolonizacji ustosunkowywała się negatywnie.

PRZEWROT MAJOWY

— Czy przewrót majowy i potem powstanie BBWR nie spowodowało zmiany w stosunkach polsko-ukraińskich? — zadajemy pytanie.

— Nie. Przewrót majowy nie miał wpływu na stosunki polsko-ukraińskie. Obóz Piłsudskiego musiał się przedewszystkiem ustabilizować w Polsce. Tem samym piłsudczyści nie próbowali w ogóle w pierwszych latach brać się do rozwiązywania problemu ukraińskiego. I dlatego nawet tacy ludzie, jak wojewoda Borkowski nie mieli możliwości wówczas realizować szerszego programu.

KONSTYTUCJA I WYBORY 1935.

— Czy uchwalenie nowej konstytucji wpłynęło na zmianę stanowiska społeczeństwa ukraińskiego do Państwa Polskiego?

— Nowa konstytucja nie była dla nas sympatyczna. Wprawdzie frazesy w niej były ładne, ale niczego realnego nam nie dawała. Przy uchwaleniu ustawy konstytucyjnej wstrzymaliśmy się od głosowania. Uchwalanie nowej konstytucji stało się jednak sposobnością dla nawiązania kontaktu ze społeczeństwem polskim, z tym czynnikiem, który reprezentował wówczas w Polsce pik. Slawek. Zrozumielśmy, że to głosowanie może zadecydować o ułożeniu się stosunków ukraińsko-polskich w najbliższej przyszłości. Istotnie, poruczenie przez reprezentację parlamentarną ukraińską dotychczasowego systemu bezwzględnej opozycji stał się platformą do dalszych rozmów. To też zamiast głosować przeciw ustawie, wstrzymaliśmy się od głosowania.

— Czy Pan Marszałek mógłby nas poinformować o przebiegu rozmów z przedstawicielami społeczeństwa ukraińskiego z rządem w czasie których doszło do kompromisu wyborczego, i kto brał udział w tych rozmowach?

— Rozmowy nasze rozpoczęły się 27 maja b. r. Omawialiśmy wtenczas całokształt spraw ukraińskich. Z naszej strony brał udział: senator Łucki, poseł Celewicz oraz ja. Z drugiej strony był ówczesny minister Spraw Wewnętrznych Kościalkowski, dyrektor Kawecki i naczelnik Suchenek — Suchecki.

Również chcieliśmy ostatecznie wiedzieć jakie jest nastawienie rządu polskiego w sprawie ukraińskiej. Chcieliśmy wiedzieć, czy rząd dąży do asymilacji narodowej, czy chce wyrzucić nam ideały narodowe, czy chce rozbić jednolity organizm ukraiński, czy jednym słowem pragnie z nami walki. Rząd Polski nam oświadczył wówczas, że powyższego nie pragnie i do powyższego nie dąży. Wobec zgłoszenia w ten sposób obustronnych credo w sprawie ukraińskiej i jasnego postawienia sprawy — została stworzona atmosfera zaufania.

MOŻEMY TO ZMARNOWAĆ...

— Panowie więc wysuwają program normalizacji stosunków. Bez wątpienia panowie występują z całym szeregiem szczegółowych postulatów, których uszczegółewienie przez Rząd Polski i społeczeństwo polskie jest niezbędnym, żeby panowie ze swej strony mogli się podjąć odpowiedzialnej i niezmienne trudnej pracy zjednoczenia dla programu

W tej rubryce zamieszczamy najciekawsze względnie najciekawsze artykuły i feljety, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielali poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale równie często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sprzeczne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

normalizacji swego społeczeństwa. Czy Pan Marszałek mógłby nam przedstawić zasadniczą treść tych postulatów?

— Owszem. Są one następujące:
UNIwersytet; Szkoły Powszechne; Restytucja Gimnazjum w Tarnopolu

Przedewszystkiem idzie dziedzina szkolnictwa powszechnego. Przed wojną mieliśmy 3.000 państwowych ukraińskich szkół ludowych, dziś mamy ich 470, ale i ta liczba niepewna. Jednocześnie tysiące nauczycieli ukraińskich zostało przeniesionych na Zachód na Pomorze i do Poznania, a tu przychodzą Polacy. W tym roku spensjonowano też kilkadziesiąt ukraińskich nauczycieli — nie przyjęto jednak na ich miejsce nowych. Polonizacja szkolnictwa idzie więc w dwóch kierunkach: likwidacji szkół z ukraińskim językiem nauczania i personalnej likwidacji nauczycieli ukraińców. To jest dla nas niezmiernie bolesne, to jatry. W czasie pacyfikacji zlikwidowano gimnazjum ukraińskie w Tarnopolu, jedyne w tem województwie.

— Dalej zawsze pozostaje pałaca sprawa uniwersytetu ukraińskiego. Nie ma go do dziś dnia, mimo, że ustawa z roku 1922 przewidywała jego kreowanie najdalej do lat dwu.

RUGI PREZESA ZIELIŃSKIEGO

— O ile chodzi o dziedzinę sądownictwa, to ostatnio dotknęły nas bardzo rugi prezesa lwowskiego okręgu apelacyjnego Zielińskiego — ciągnie dalej dr. Mudryj — który pozabawił kilkadziesiąt Ukraińców stanowisk sędziów i notariuszy.

O JĘZYK UKRAIŃSKI

— Również zawsze pałacą i aktualną dla nas sprawą jest używalność języka ukraińskiego w samorządzie, administracji i sądownictwie. Ustawy językowe są niestety konsekwentnie naruszane, a nawet gwałcone.

SPÓR TERMINOLOGICZNY: „RUSIN” CZY UKRAINEC?

— Wreszcie zostaje jeszcze stara historia z nazwą naszego narodu. Do dziś dnia pokutuje ten nieporozumienie, głupi i naiwny przesąd, że niema Ukraińców, tylko są „Rusini”, że Ukraińcy to twór sztuczny.

— Już jednak Główny Urząd Statystyczny w swych wydawnictwach używa słowa „ukraiński”?

— Tak, jest pewien postęp. Ale głupa zakorzeniona w Galicji tkwi jeszcze. Na szkołach znajduje tu pan wreszcie napis, z ruskim językiem nauczania. Czas już na interwencję Ministerstwa Oświaty.

O. U. N.

— Jak Pan Marszałek ocenia program i siły O. U. N.?

— Program jest fatalny. Teror państwowości polskiej nie usunie, natomiast wyrządza niepowetowane szkody realnym interesom ukraińskim na terenie kulturalnym, szkolnym i gospodarczym. Siły ich słabną z roku na rok, gdyż społeczeństwo dochodzi do przekonania, że skutki ich są zgubne, zarówno z punktu widzenia politycznego jak i moralnego. Nie tak nie deprawuje młodzieży, jak terror i konspiracja, które przy dzisiejszej nędzy kraju dają pole istnieniu najpotworniejszych prowokacji.

POLITYKA RZĄDU POLSKIEGO

— Czy zdaniem Pana Marszałka, na społeczeństwo ukraińskie w Galicji Wschodniej wywierają większy wpływ pociągnięcia rządu w sprawach we-

wewnętrznych, czy też z polityki zagranicznej?

— I jedno i drugie. Polityka wewnętrzna jest może decydująca. Każda udzielona nam koncesja na polu szkolnictwa, czy innem — osłabia automatycznie stanowisko O. U. N. oraz orientację bolszewicką. Dziedzina polityki zagranicznej — szczególnie dziś — ma też duże znaczenie.

POLITYKA ROSJI SOWIECKIEJ

— Czy zdaniem Pana ewolucja polityki sowieckiej od „ukrainofilizmu” Lenina i jego epigonów, do centralizmu Stalina, wywarła znaczny wpływ na nastroje w Małopolsce Wschodniej?

— Bardzo silny. Fakt, że dziś większość społeczeństwa ukraińskiego w Polsce wypowiada się za normalizacją, jest spowodowany w głównej mierze za nikim wiary w Ukrainę Sowiecką. Jesteśmy w posiadaniu informacji, że bolszewicy zaniepokojeni nawiązaniem się porozumieniem w Galicji Wschodniej zamierzają rozpocząć kurs filo-ukraiński nad Dnieprem.

EMGRACJA UKRAIŃSKA

— Na zakończenie rozmowy przechodzimy do spraw emigracji ukraińskiej. Zadajemy pytanie:

— Jak zdaniem Pana Marszałka przedstawia się obecnie wpływ b. dyrektora Eugenjusza Petruszewicza na stosunki polityczne w kraju?

— Wpływ jego dziś jest prawie żaden. Z jednej strony składa się to na sędziwy wiek prez. Petruszewicza, z drugiej jego sowieckofilia dawniej orientacja polityczna. Tymczasem wypadek polityczny na Ukrainie Sowieckiej użył się dla nas tak tragicznie... Samobójstwa Skrypnyka i Chwylowego, śmierci Kruszelnyckich, Bukszord-nego i zastępy uczonych ukr. nikt u nas zapomnieć nie może.

— Jak tłumaczy Pan sobie, Panie Marszałku ewolucję poglądów d-ra Paniejki?

— Jest to epizod bez znaczenia. Nieaktualny już dziś. Przypuszczalnym powodem były nadzieje d-ra Paniejki na pewne możliwości realne, związane z współpracą z bolszewikami. Dziś jednak dr. Paniejko nawet żadnej trybuny prawowej nie posiada.

— Jak przedstawia się ustosunkowanie Unda do antagonizmu między obozem hetmańskim, a rządem Ukraińskiej Narodowej Republiki (Petlurowskiej)?

— Skoropadzki nie przedstawia żadnego ruchu ideowego. Człowiek, który odegrał pewną rolę na podstawie tylko chwilowej koniunktury. Dziś jego obóz zmierza szybkimi krokami ku likwidacji.

U. N. R. ma elementy silne.

POLSKA A UKRAINA

— Pragnęlibyśmy skolej zadać Panu Marszałkowi zasadnicze wagi pytanie.

Oto dziś naród ukraiński stanowi 40 milionową masę. Jesteśmy głęboko przekonani, że przedziej czy później Państwo Ukraińskie — wolne i niepodległe powstać będzie musiało. Otóż z zaniem Pana Marszałka powstanie Ukrainy nad Dnieprem będzie odpowiadało interesowi polskiej racji stanu, czy też nie?

— Nie wątpię, że Imperjalizm rosyjski na zawsze pozostanie groźnym dla wszystkich sąsiadów Rosji — a więc i dla Polski. W interesie Polski leży każde osłabienie Rosji. Fakt powstania wolnej Ukrainy, Białej Rusi, czy Gruzi, leży więc jak najbardziej w życiowych interesach Państwa Polskiego.

Mieczysław Pruszyński.

TYCZE GOSPODARCZE

Obciążenie podatkowe A DOCHÓD SPOŁECZNY

W zeszycie Nr. 3 — 4 „Prac Instytutu Badania Konjunktur Gospodarczych i cen” Ludwik Landau ogłosił drukiem b. ciekawe wyniki badań kosztu administracji publicznej i obciążenia podatkowego w dochodzie społecznym Polski. Według tych badań udział obciążenia podatkowego w dochodzie społecznym przedstawia się następująco:

Łącznie z obciążeniem Pożyczką Narodową, obciążenie podatkowe wzrosło z 12,4 proc. w r. budz. 1929 — 30 do 16,4 proc. dochodu społecznego w r. budz. 1933 — 34. Obciążenie podatkowe w ścisłym znaczeniu, podnosi się 12,4 proc. do 14,7 proc. Udział obciążenia podatkowego w dochodzie społecznym wykazał mniejszy wzrost niż udział wydatków administracji, który wynosił 14,5 proc. w r. 1929 — 30 i 20 proc. w r. 1933 — 34. Procenty te obliczone są, wychodząc z założenia, że dochód społeczny wynosił 28,3 w r. 1929 — 30 i 15,5 miliardów zł. w r. 1933 — 34.

Wpływy z ważniejszych grup podatków w stosunku procentowym do dochodu społecznego wynosiły:

	1929/30	1933/34
dochód społeczny	100.0	100.0
wpływy podatk. ogółem	12.4	14.7
akcyzy, cła, monopole	5.4	9.3
podatek przemysłowy	1.9	1.7
podatek dochodowy	1.6	1.7
inne	5.3	5.0

W zestawieniu odnośnych liczb absolutnych w rozważanych okresach następująco obniżyły się wpływy z ważniejszych grup podatków, przy obniżce dochodu społecznego o 45 proc.

wpływy podatkowe ogółem	35 proc.
akcyzy, cła i monopole	36 „
podatek przemysłowy	49 „

Ku ożywieniu gospodarczemu województw wschodnich

Na odcinku systematycznej pracy zmierzającej do uporządkowania krajowego rynku produkcji rolnej i objęcia wywozem całosci kraju, zastępuje na uwagę szereg pociągnięć w tym kierunku ze strony eksporterskiego przemysłu mięsnego. Jak wiadomo, co do roku obecnego, województwa wschodnie partycytowały w akcji wywozowej minimalnie, gdyż nie pozwalała na to struktura eksportu i nie odpowiadający jej typ trzody hodowanej na terenie Wileńszczyzny i Wołynia.

Z momentem przemiany eksportu zwierzęcego w kierunku pełnych fabrykatów (koncerwy, smalec) nastąpił zaś z uruchomieniem obrotów z Niemcami powstała możliwość terenowego rozszerzenia akcji wywozowej i objęcia nią również woj. wschodnich, co też zostało uskutecznione.

Dla zapewnienia trwałości produkcji eksportowej niezbędnym jest jed-

podatek dochodowy 43 „
inne 21 „

Najślisniej obniżyły się wpływy z podatku przemysłowego i dochodowego, ponieważ ta grupa wpływów zależy zarówno od wahań ilościowych jak i wahań wartościowych działalności gospodarczej (spadek obrotów, spadek cen). Natomiast wpływy z akcyz, cel i monopoli, określone w stałych kwotach od jednostki towaru (w kwotach częściowo nawet podczas kryzysu podniesionych) reagują tylko na zmiany ilościowe obrotów obciążeniem artykułami.

Jeżeli pozostałe wpływy podatkowe wykazały spadek w jeszcze bardziej umiarkowanym tempie, bo tylko o 21 proc., to nie wynika to z mniejszej wrażliwości tych wpływów na wahania konjunkturalne, ale z włączenia tu całego szeregu nowych podatków, wprowadzonych dopiero w latach kryzysowych. (Fundusz Pracy, opłaty Państw. Funduszu Drogowego, podatek od elektryczności, opłaty od pozwoleń przywozu).

W porównaniu do obniżki dochodu społecznego, obciążenie podatkowe — pomimo zniżki wpływów z tego źródła — wykazuje zatem wzrost. Reasumując swe rozważania autor stwierdza, że nawet niezwiększone w stosunku do dochodu społecznego obciążenie podatkowe, może się łączyć ze wzmoczoną presją podatkową. Łączy się to z jednej strony z właściwościami systemu podatkowego, z drugiej — z większą trudnością zniesienia tego samego nawet obciążenia przy zmniejszonym realnie dochodzie. Wzrost obciążenia był w każdym razie słabszy od wzrostu udziału kosztu administracji publicznej w dochodzie społecznym.

nak potworzenie szeregu placówek o charakterze stałym, któreby niezależnie od konjunktury, zainteresowane były w obsługiwaniu terenu. Placówkami takimi mogą być tylko przetwórnice, wkładające pewien określony kapitał w inwestycje na miejscu. Po linii zorganizowania takich placówek idą właśnie usiłowania polskich sfer eksporterskich.

Obok uruchomienia w roku kieżącym wielkiej przetwórnicy w Dubnie, przystąpiono do zorganizowania jeszcze jednej placówki tego typu.

Ma ona powstać w Baranowiecach i rozpocznie pracę w początkach stycznia 1936 r. Po uruchomieniu jej będzie zatem czynne na terenie woj. wschodnich razem cztery przetwórnice eksportowe: W Białymstoku, Wołkowysku, Dubnie i Baranowiecach. Brana jest również pod uwagę możliwość wybudowania na tym terenie jednej centralnej rafinerii smalec.

Podatek obrotowy w r. 1936 Progresywna zniżka stawki podatkowej

Zgodnie z obowiązującą ustawą o państwowym podatku przemysłowym, z dniem 1 stycznia 1936 r. niektóre stawki podatku obrotowego ulegają dalszemu obniżeniu, a więc:

1) Samoistne przedsiębiorstwa robot, o ile prowadzą prawidłowe księgi

handlowe, opłacać będą w roku 1936 — 1,25 proc., a od 1937 r. — 1 proc. (zamiast 1,5 proc. w 1935 r.) od wszelkiego rodzaju obrotów, z wyjątkiem uzyskanych przy budowie domów mieszkalnych (obroty te nadal opodatkowane są w wysokości 1 proc.). Przedsiębiorstwa robot, nieprowadzące ksiąg, opłacać będą nadal podatek obrotowy w wysokości 2 proc.

2) Przedsiębiorstwa przemysłowe I-IV kategorii, o ile prowadzą księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa przemysłowe V-VIII kategorii, bez względu na to, czy prowadzą księgi, płacą:

a) od obrotów ze sprzedaży wydobytch surowców lub wyprodukowanych towarów krajowym przedsiębiorstwom przemysłowym (nie wylaczając budowlanych), zarówno opłacającym podatek przemysłowy, jak i nieopłacającym tego podatku z wyjątkiem obrotów, osiągniętych ze sprzedaży artykułów, przeznaczonych na inwestycje oraz remonty z wyjątkiem obrotów, osiągniętych przez przedsiębiorstwa budowlane przy budowie domów mieszkalnych oraz przemysłowych i olearni: 1,25 proc. a począwszy od 1937 — 1 proc. (zamiast 1,5 proc. w r. 1935).

Między o ilejarnie opłacającą, za wyjątkiem obrotów, podanych wyżej pod 2a, nadal stawkę 1 proc. pod warunkiem prowadzenia prawidłowych ksiąg budowlanych.

ty łagodnie, po ojcowsku niedłwie.

— Ty musisz powiedzieć, a ja muszę wysłuchać, chociaż mi się to nie będzie podobało. Chcesz nazwać człowieka, któremu ja wierzę? Ale naturalnie, że to musi być ktoś, komu ja wierzę, bo inaczej nie mógłby tak dużo wiedzieć! No, Stormie, — zwrócił się do człowieka, który wciąż trzymał reвольver na pogotowiu, — sprawdź, czy wartownicy stoją na miejscu? i czy drabinka jest schowana na miejscu? Jeżeli drabinka, której używa Jordan zniknęła...

Storm przerwał z przestrachem: — Policja! Rewizja! To pułapka!... — Nie, nie, — uspakajał go wódz szajki, podchodząc do portjery, za którą stał sam. — Oni nie mogą nic zrobić, przeciw nam. Nie odważaj się! Aresztowanie mnie wywołaloby zbyt wielkie komplikacje. Ale...

Tu zwrócił się do Frana: — Mów!

— Już dawno podejrzewałem, ale czekałem. Teraz wiem napewno. Jeżeli pan pozwoli, to powiem panu samemu! — Dobrze! — Jarrow dał znak Stormowi. — Możesz już odejść. Sprawdź, czy wszystko w domu jest w porządku? Skończyło się preludjum, zaczynał się pierwszy akt dramatu. Storm skierował się ku portjerze, prosto na mnie.

(D. c. n.).

KAROL I. DALY

17)

Purpurowe słońce

Nie było nikogo więcej w pokoju. Koło kanapy, za portjerą byli drzwi do sąsiedniego pokoju, stamtąd dolatywały odgłosy rozmowy.

Popelnilem wielki błąd. Ale gdybym nawet wiedział, że jest to błąd, zrobiłbym to samo. Nie nie może bardziej przynębić człowieka, niż widok męczącego dziecka! Nieszczęśliwa dziewczynka leżała już tak pewnie parę godzin. Pożądałem szybko do kanapy, ukląknąłem przy dziecku i pogładziłem je po głowie. Musiałem ją pocieszyć uspokoić, powiedzieć jakieś dobre słowo...

— Betty, — szepnąłem, ale nie mogłem nic więcej powiedzieć.

Dziewczynka krzyknęła... Boże, cóż to był za krzyk! Aż dusza jęknęła we mnie. Zadrżałem, nogi odmówiły mi posłuszeństwa.

Umilkły głosy w sąsiednim pokoju. Zerwałem się i, jedną ręką zacisnąłem usta dziecku, a drugą zagasiłem światło... Zwrócony twarzą do portjery, czekałem; słyhać było zbliżające się kroki.

Zle stała moja sprawa, ale mogłoby być gorzej: ostatecznie byłam w

pokoju dziecka i dziewczynka była pod moją opieką. Aby dostać się do niej będą musieli wprawier zabić mnie. A to nie będzie takie łatwe! Pierwszy który przestąpi próg, będzie przywitany przeze mnie kulami. Od kuli Raysa Williamsa nikt nie uszedł jeszcze!

— Ale portjery wisiały nieruchomo. — Gdzieś w najdalszym końcu domu trzaśnęły drzwi. Kroki zwróciły się w przeciwnym kierunku. Schowałem się, pomiędzy drzwiami i kanapą. Jakiś hałas dolatywał z przedpokoju. We drzwiach, przez które wszedłem pokazała się jakaś postać.

Ten człowiek nie mógł mnie widzieć: w pokoju było zupełnie ciemno. Trochę światła sączyło się tylko z hałasu. Przybyły przeszedł koło kanapy, nie zwracając uwagi na dziewczynkę, i odsunął portjerę z drzwi, koło których był schowany. Mój palec był jak przyklejony do cyngla. Nieznajomy nie podejrzewał nawet, jak bliski był śmierci!

Mogłem nawet nie strzelać! Mogłem przełamać jego czaśkę jednym uderzeniem rewolweru. Obeszłoby się bez hałasu. Ale ja czekałem. Tamten

otworzył drzwi, zasunął portjerę i wyszedł temi samymi drzwiami, którymi wszedł. Zostałem znów sam z Betty. Tylko portjera oddzielała nas od ludzi, rozmawiających w sąsiednim pokoju. Zająrałem tam ostrożnie.

Marka Jarrowa przewrócił prawie jakiś człowiek, który w tej chwili wpadł nagle do pokoju. Obok wodził jakiś drab, z rewolwerem w ręku. Ten krzyknął na przybyłego:

— Mogłem zabić cie, Fran! Co się z tobą dzieje, u diabła?

Tamten dyszał ciężko. Marek Jarrow zapylał z gniewem:

— Czy ty przestraszyłeś dziewczynkę?

— Nie... Tak... nie wiem!

Był to człowiek o złotej skórze. Zęby jego dzwoniły ze strachu. Towarzysz Marka Jarrowa chwycił go za kolarz i zaczął trząść nim. Odszedłem od portjery i spojrziałem na dziewczynkę: leżała spokojnie i oddychała głęboko.

Mogłem zacząć swe działania. Wróciłem do portjery i zobaczyłem ciekawie widowisko. W pokoju było trzech ludzi. Ten trzeci ledwie mógł się utrzymać na nogach i był błąd, jak kredek, która pośliznęła się od długiego leżania.

Jarrow miał w ręku rewolwer. Pierwszy to raz widziałem go z rewolwerem. Widać było ze sposobu trzymania bro-

ni, że umie się z nią obchodzić. Musiał celnie strzelać!

— No, — mówił ze złością, — co się stało?

Złota malpa rzucała się konwulsyjnie ze strachu.

— Coś się stało... Twaya leży, jak nieżywy pod płotem... Jordan śpi na pokładzie, jakgdyby wypalił dziesięć fajek!... Ja...

Obejrzał się niespokojnie i dodał: — Ja wiem, kim jest Numer 7-my!

— Wiesz? On wie! — głos Marka Jarrowa zmienił się. Oczy jego zwróciły się, błysnęły zębami, w złym uśmiechu.

— Mówże Franie! No... czemu milczysz? Targnął sługę za ramię.

Ćwiczenia zimowe rezerwistów

WILNO. W dniu 13 bm. odejdą na ćwiczenia rezerwiści, zakwalifikowani do turnusu zimowego.

W związku z wprowadzeniem ćwiczeń zimowych referat wojskowy magistratu przedłożył akcję wypłacania zasiłków powołanym na ćwiczenia do militego.

Powodzie w Anglii



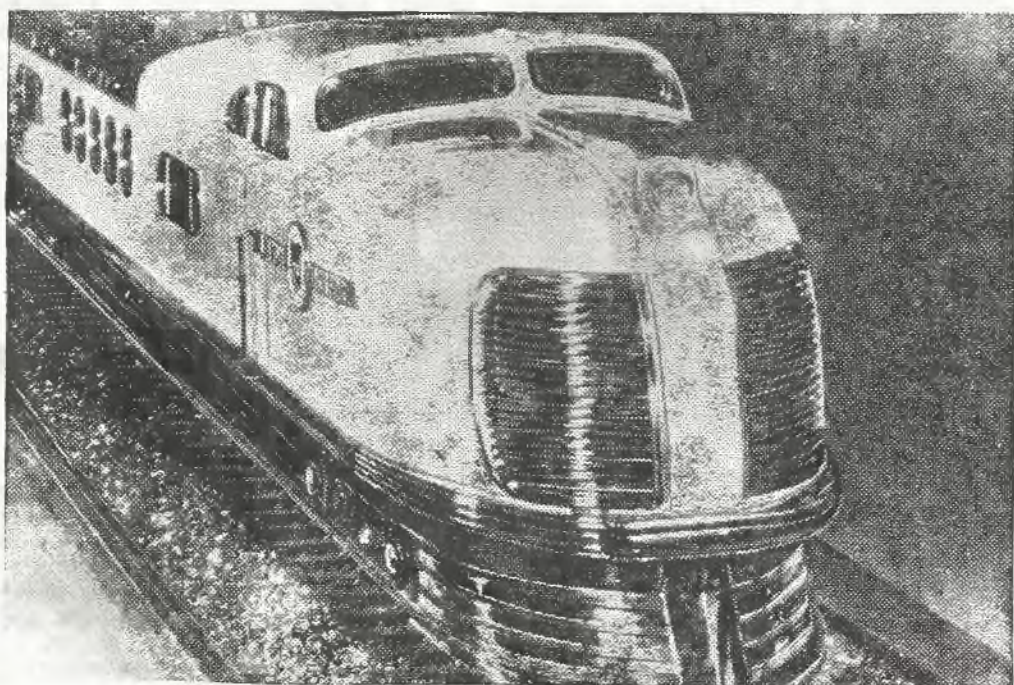
Obrazki z powodzi w Anglii.

Największy most kolejowy na świecie



W ub. miesiącu otwarty został most kolejowy na Mississippi, koło nowego Orleanu. Jest to największy most kolejowy na świecie. Posiada 7 i pół km. długości i 45 m. wysokości. Zbudowany został kosztem 13 milionów dol.

Nowa amerykańska lokomotywa aerodynamiczna



Na mniej więcej 1000 klm. przestrzeni Chicago — Denver, wprowadzono nowy typ lokomotywy aerodynamicznej, przebiegającej 100 klm. na godzinę.

CASINO

nowy wielki wspaniały sukces najmlszej trzpiotki ekranu FRANCISZKI

Humor! Pikanterja! Zabawa! Wspaniały nadprogram. Początek o 2-jej.

Oflary

Bezimiennie dla chorej wdowy z trzy.

30 zł. na Macierz Polską ofiarowuje Marjan Strumiło zamiast kwiatów na grób śp. Marji Marcjnowskiej.

OFIARY

dla szkół Polskiej Macierzy Szkolnej nadeszły:

VI klasa szkoły Ćwiczeń Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego im. Królowej Jadwigi w Wilnie dla szkoły w Astykach, gm. Mejszagola — paczki z książkami i ubraniami.

Ela i Tadeusz Terkowski w Grudziądzu dla tejże szkoły — paczkę z książkami.

VI klasa szkoły Ćwiczeń przy Seminarjum Naucz. Żensk. w Grodnie dla szkoły w Trybunach, gm. Soleczniki — paczkę z książkami.

Zarząd Centralny Polskiej Macierzy Szkolnej Z. W. w Wilnie składa ofiarodawcom tą drogą serdeczne podziękowanie w imieniu działu szkolnej i własnym.

Uroczysta premiera!

Po Csi, Piotrusiu, Wiosennej Parady, Małej Mateczce i

Dziś lepsza jak dotąd, wspanialsza jak kiedykolwiek!

W PRZEPIĘKNYM FILMIE WIEDŃSKIM

GAAL „KATARZYŃKA”



Programy radiowe

WILNO

Sobota, dnia 11 stycznia 1936 r.

6.30 Pieśń poranna. 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka popularna (płyty). 7.20 Dziennik poranny. 7.30 Różne orkiestry grają (płyty). 7.50 Program dzienny. 7.55 Gielda rolnicza. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Koncert orkiestry salonowej. 13.00 Utwory Miecz. Karłowicza (płyty). 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30 Muzyka popularna (płyty). 14.30 Rytmy polskie w wyk. zesp. N. Mańskiej. 15.00 Z bohaterów dni opowiadanie z niedruk. książek H. Zwaryczewskiego. 15.15 Mała skrzyneczka prow. Ciocia Hala. 15.25 Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30 Koncert chóru Juranda. 16.00 Lekcja języka francuskiego. 16.15 Utwory na cytę w wyk. E. Zielińskiej. 16.30 Skrzynka techniczna prow. W. Frenkiel. 16.45 Cała Polska śpiewa. 17.00 Z sekretów stolicy odczyt wygł. Stanisław Dzikowski. 17.15 Nowości z płyt. 17.45 Pijawka, odczyt przyr. wygł. prof. Stanisław Roszkowski. 18.00 Wesoła audycja dla dzieci. 18.30 Program na niedzielę. 18.40 Pieśń francuskie (płyty). 19.00 Jak Bołuk ze Smogów z podatkoma wojował — wyp. Jan Panasewicz. 19.10 W świetle rampy. 19.25 Koncert reklamowy. 19.33 Wyniki ciągnięcia loterii państw. 19.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 19.40 Wiadom. sportowe ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Goethe natchnieniem muzyków — reportaż muzyczny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z Polski współczesnej. 21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30 Humor regionalny. 22.00 Radiopotpourri z Wiednia. Klasycznie, a jednak nowoczesnie. 23.00 Wiadomości meteorologiczne. 23.05 Muzyka taneczna.

WARSZAWA

Niedziela, dnia 12 stycznia 1936 r.

9.00 Audycja poranna. 10.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 11.00 Koncert. 12.15 Poranek muzyczny z Krakowa. 14.00 „Wiejski znachor” — fragment z powieści. 14.20 Muzyka salonoowa. 15.00 Godzina rolnika. 16.00 „Na huculskim koniku” — opowiadanie dla dzieci. 16.15 Koncert orkiestry Marynarki Wojennej. 16.45 „Cała Polska śpiewa”. 17.00 Muzyka taneczna w wyk. Małej Ork. P. R. 17.40 Migawki regionalne. 18.00 Kwintet fortepianowy — f-moll Francka. 18.30 „Gody podhalańskie” — słuchowisko. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.45 Co czytać. 20.00 Marszałek Józef Piłsudski i rok 1863. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wesoła Lwowska Fala. 21.30 „Na naszym Podolu” — feljton. 22.00 Drugi koncert pianistów wyeliminowanych na Konkurs Chopinowski. 23.05 Muzyka taneczna.

Ogłoszenie.

Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej w Oszmianie ogłasza

KONKURS

na wydzierżawienie bufetu w Klubie R. U. Obrót roczny w bufecie wg. uznania poprzedniego dzierżawcy wynosi złotych 20.000 rocznie.

Warunki: 1) Tenuta dzierżawna 150 zł. miesięcznie, 2) Za opał i światło w lokalu restauracyjnym płaci dzierżawca, 3) Wszelkie podatki państwowe i samorządowe opłaca dzierżawca, 4) Koszty wyżywienia woźnego Klubu ponosi dzierżawca.

Bufet do objęcia z początkiem lutego 1936 r. Oferty należy składać pod adresem: Zarząd Koła Rodziny Urzędniczej w Oszmianie w terminie do dn. 20 stycznia 1936 roku. Zarząd.

Sygnatura VIII. Km. 573/35.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru VIII, mający kancelarię w Wilnie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 8 m. 23, na podstawie art. 602, 604 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 11 stycznia 1936 r. o godz. 10-jej w Wilnie, przy zaulku Dominikańskim Nr. 7, m. 17, odbędzie się sprzedaż z licytacji ruchomości, składających się z elektrycznej maszyny do mieszania ciasta f. „Fortuna” w Kaliszu, razem z 2 kottami do wyrabiania ciasta na wózkach trzechkołowych komplet w stanie dobrym, oszacowanej na sumę zł. 600.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wilno, dnia 7 stycznia 1936 r.
Komornik Sądu Grodzkiego.

TAPCZANY automatycznie podnoszone poleca
Wacław Mołodecki
ul. Jagiellońska 8. Ceny konkurencyjne.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, przy ul. Zakretowej Nr. 13 m. 1, na mocy art. 602, 603, 604 K.P.C. ogłasza, że w dniu 14 stycznia 1936 r. o godzinie 12-jej (nie później jednak niż w dwie godziny) w Nowej - Wilejce, przy ul. Kościuszki 12, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do funduszu po zmarłym Karolu Mozerze i składających się z pianina i mebli, oszacowanych na łączną sumę zł. 1005, na zaspokojenie wierzytelności Anny Toas.

Powyższe ruchomości można oglądać pod wskazanym adresem w dniu licytacji.

Wilno, 24 grudnia 1935 r.

Komornik
Stefan Wojciechowski

Lekarze

Doktor ZELDOWICZ

Choroby skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 9 — 15 — 8.

Doktor ZELDOWICZOWA

kobięce, skórne, weneryczne, narządów moczowych. Przyjmuje od godz. 12 — 24 — 7 ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 277

Kupno i sprzedaż

PAPUGA w klatce mosiężnej i duża agawa do sprzedania. Antokoi 50 m. 2, tel. 7-94.

GABINETOWA maszyna nożna do sprzedania niedrogo, Kurlandzka 12 m. 1, Rose.

KUPIĘ 5—10—15 krów mlecznych rasowych lub nie. Strawiński maj. Nakryszki, poczta Zdzęcioł.

Lokale

Pokój z wygodami i używalnością telefonu, do wynajęcia dla samotnego, Antokoi 50 m. 2.

2 POKOJE z osobnym wejściem i telefonem do wynajęcia od zaraz. Gimnazjalna 4 m. 4. tel. 22-48.

Poszukują pracy

Inteligentny młody pracownik z długoletnią praktyką rządca-pisarz prowinłowy poszukuje posady rolnej do majątku, świadectwa dobre. Pocz. Prudy k/Mołodeczna dla „A”.

SIOSTRA PIELEŃNIARKA b. studentki medycyny przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, bańki, masaż, kateteryzacja. Miejsceowości obecna. M. Wilno, ul. Kalwaryjska Nr. 12 m. 2. Kreniowa.

SZUKAM posady w charakterze karbowego, pisarza labijną w tym rodzaju do majątku. Świadectwa dobre. Pocz. Prudy k/Mołodeczna dla „A”.

POSZUKUJE PŁACY woźnego, inkasenta, portjera lub t.p. ZŁOŻE KAUCJE 300 zł. Oferty do Admin. „Słowa” sub; „Praca”.

AGRONOM lat 28 po wojskowości, katolik, obeznany z uprawą wszelkich plodów rolnych, plantacją buraka — nasienia kukur. hodowlą indywidualnym żywieniem — leceniem inwentarza, sprawami sołectkami, skarbowymi, oraz prowadzeniem wszelkich ksiąg gospodarczych. 8 lat praktyki szuka od zaraz lub później posady samodzielnego wzgl. pod dyspozycją. Łaskawe oferty upraszam pod Kaczmarem Roman, Leszno Poz., ul. Wolności 22.

MŁODY, ENERGETYCZNY b. sympatyczny mężczyzna, kawaler, średnie wykształcenie, społecznik na terenie szkolnym — znajdujący się w nadwyrzaskrytych warunkach podejmie się jakiegokolwiek pracy biurowej czy fizycznej, w miejscu lub na wyjazd za najskromniejszym choćby wynagrodzeniem Łaskawe zgłoszenia do Adm. sub. „S. O. S.”.

MŁODA OSOBA poszukuje pracy kancelaryjnej, pisze na maszynie, posiada praktykę w biurach wojskowych. Oferty do „Słowa” pod J. O.

Praca zaofiarowana

KUCHARKA NA WYJAZD potrzebna do majątku. Tylko pierwszorzędną siłą obznajmioną z wykwalifikowaną kucharznią, rozbieniem wędlin i konserw. Oferty składać do „Słowa” z opisami świadectw i żądaniemi warunkami, dla T. H.”.

POTRZEBNY doświadczony uczciwy rządca do majątku średniego. Zgłoszenia z życiorysem, referencjami i warunkami składać do Adm. „Słowa” pod „Z. K.”

Różne

MASAZYSTA dyplomowany szkoły krakowskiej wykonuje masaże poporacyjne odtłuszczające, artretyczne, Jasińskiego 11—3.

BONY, NAUCZYCIELKI, wychowawczynie i wszelkiego rodzaju służbę domową poleca Wojewódzkie Biuro Funduszu Pracy w Wilnie, ul. Polnańska 2, tel. 12 — 06, czynno w godzinach: od 8 do 15-jej.

WDOWA lat 57, chora obłożnie w ciężkich materialnych warunkach prosi o pomoc pieniężną na leczenie. Adres: Redakcja „Słowa” pod „Chora wdowa”.

Dziś początek o g. 2-jej
PAN JEANETTE MAC DONALD
Jest nieporównana w najpiękniejszej komedji „Kapryśna Marjetta”
Najnowszej produkcji w realizacji V. S. VAN DYKE. Świetny nadprogram.

PAN „ZBRODNIARZ I KARA” (przestępstwa i nakazanie)
Następny program
W rol. gł. HARRY BAUR — Prokurator
P. Blanchard — Radca
M. Oseray — Sojusz.

Najwspanialsza atrakcja sezonu!

1) **WESOŁA ROZWÓDKA**
W filmie Król i Królowa tańca Fred Astaire i Ginger Roger wykonują ostatni przebieg „Continental”.
2) Sensacja sportowa **Mecz bokserski**
Mistrz świata Max Baer i Joe Louis.
Wartosc w kinie „HELIOS”

HELIOS Ostatnie dni
w najnowszej wielkiej komedji muzycznej
W pozost. rol. Zulez, Cwikłinska, Halama, Grossówna, Cybulski, Orwid, Chór Słomowski, Chór Dana. Nadprogram: Dodatki i aktualja.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. 55 p. t.
„PIEŚŃ NAD NILEM”
Rewja w 2 częściach i 15 obrazach z udziałem Zayedy, Relskiej, Ostrowskiego, Rostańskiej, Jankowskiego, Opolskiego, Żejmówny, Początek codziennie 6.30 i 9 wiecz. W niedzielę i święta 3 seanse 4.15, 6.45 i 9.15.

Dźwiękowe kino „ŚWIATŁO” Mickiewicz 9.
Wielka sensacja. Dziś poraz pierwszy w Wilnie zachwycająco piękny film „Dla ciebie śpiewam”
Czarujące melodie. Humor. Tempo. Przemyślane wystawy. W relach popisowych: wszechświatowej sławy, niedościgniony śpiewak JAN KIEPURA oraz porównawczo i uracza MARTA EGGERTH. Nadprogram: Atrakcje dźwiękowe. Uwaga dla miłośników filmu Dyrekcja Kina uprzejmie prosi Szanowną publiczność o praktyczne przybywanie na początki seansów: 4, 6, 8 i 10.15. W soboty i niedziele odcinek o godz. 2-jej.